

PORADNIK JĘZYKOWY

ZESZYT POŚWIĘCONY
JANOWI BAUDOUINOWI DE COURTENAY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1976



(335)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1976

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
00-251 WARSZAWA, UL. MIODOWA 10

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego

prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

ADRES REDAKCJI:

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72,
Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90



ARTYKUŁY

	nr	str.
HALINA AUDERSKA: Wspomnienie o Profesorze Witoldzie Doroszewskim	3	151
ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Staropolskie <i>czrzecież</i>	2	52
JAN BASARA: Profesor Witold Doroszewski jako dialektolog	3	131
JAN BAUDOUIN DE COURTENAY: O związkach historii i filologii z filozofią historii i filozofią języka	1	1
ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI: O zasadach rejestracji jednostek języka	8	356
MARIA BOREJSZO: Słownictwo „Pamiętników” Jana Chryzostoma Pas- ka wobec słownictwa doby nowopolskiej	10	444
WANDA BUDZISZEWSKA: Odzwierciedlenie podań o słońcu w nazwach roślin	9	409
DANUTA BUTTLER: Profesor Witold Doroszewski — teoretyk i krzewi- ciel kultury języka	3	144
MARIA CHMURA-KLEKOTOWA: Badanie rozwoju mowy dziecka (em- briologia języka) a językoznawstwo — w ujęciu J. Baudouina de Courtenay	1	32
KRYSTYNA CHRUSCIŃSKA: Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy, I. Formacje oparte na tematach rodzimych	10	438
STANISŁAW DREWNIAK: Dr Kazimierz Pecold (18 IX 1930—2 III 1976)	9	393
ANNA DUSZAK: Powiązania semantyki ze składnią	9	402
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: O wyrażeniach typu: <i>Nie mówiąc już o tym,</i> <i>że</i>	2	64
— O pewnej sprzeczności w koncepcji imienia pospolitego	7	313
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Gramatyka a logika — komplikacje we wzajemnych stosunkach	10	433
WITOLD HENSEL: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie Prof. Dra Wi- tolda Doroszewskiego	3	106
MARIA HONOWSKA: Wspomnienie uczennicy o Profesorze z lat wojen- nych	3	158
MICHAŁ JAWORSKI: Witold Doroszewski jako pedagog	3	160
MIECZYŚLAW KARAŚ: Staropolska rzadkość składniowa	6	266
BARBARA KLEBANOWSKA: Postać łącznika w orzeczeniu złożonym z rzecznikiem rzeczownym	9	395
— Czas przyszły i teraźniejszy w zdaniach czasowych	9	395
WŁODZIMIERZ KOWALSKI: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie Prof. Dra Witolda Doroszewskiego	3	108
EMILIA KOZARZEWSKA: Grupy semantyczne nazw dźwięków w języku polskim	5	239
— Określenia nazw dźwięków w języku polskim	8	350
HALINA KURKOWSKA: Poglądy ogólnojęzykoznawcze Profesora Witol- da Doroszewskiego	3	118
— Dorobek Stanisława Skorupki w zakresie leksykologii i stylistyki	5	224

	nr	str.
TERESA LASKOWSKA: Schemat indeksu a tergo form czasownikowych języka polskiego	7	319
EWELINA MAŁACHOWSKA: Stosunek profesora do słuchaczy w ich wspomnieniach	1	25
HALINA MIERZEJEWSKA: Badania mechanizmów mowy pod kierunkiem Profesora Witolda Doroszewskiego	3	164
LESZEK MOSZYŃSKI: Siedemdziesięciolecie Profesora Władysława Kuraszkiwicza	6	261
WITOLD NOWACKI: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie Prof. Dra Witolda Doroszewskiego	3	104
WANDA POMIANOWSKA: Koncepcje słowotwórcze Witolda Doroszewskiego	3	125
JADWIGA PUZYNNINA: Dr Maria Chmura-Klebotowa	4	177
REDAKCJA: Witold Doroszewski nie żyje	2	49
— Słowo wstępne do numeru poświęconego Witoldowi Doroszewskiemu	3	103
— Maria Chmura-Klebotowa — zawiadomienie o śmierci	2	51
STANISŁAW RESPOND: Jeszcze w sprawie <i>Rajczy</i>	8	345
ROBERT A. ROTHSTEIN: Działalność społeczna Jana Baudouina de Courtenay	1	12
— Poprawki i dodatki do „Bibliografii prac Jana Ignacego Nieciśława Baudouina de Courtenay	1	41
ZYGMUNT RYBICKI: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie Prof. Dra Witolda Doroszewskiego	3	105
JAN SETKOWICZ: Uwagi o imionach psów na halach Beskidu Śląskiego	9	412
ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Profesor Witold Doroszewski — sławista	3	136
KRYSTYNA SIEKIEWSKA: Funkcje synonimów w języku „Pamiętników” J. Chr. Paska	5	229
— Z dziejów kształtowania się polskiej terminologii naukowej. Podstawowe słownictwo geometryczne	6	272
STANISŁAW SKORUPKA: Witold Doroszewski — uczonec i człowiek	3	110
— Wieloznaczność związków frazeologicznych	5	217
ZYGMUNT STOBERSKI: O centralną rejestrację neologizmów naukowych	4	186
MIECZYSLAW SZYMCZAK: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie Prof. Dra Witolda Doroszewskiego	3	108
— Zagajenie sesji ku czci Prof. Dra Witolda Doroszewskiego zorganizowanej w dniu 15 marca 1976 roku w UM	3	109
WITOLD ŚMIECH: Przemówienie wygłoszone na pogrzebie Prof. Dra Witolda Doroszewskiego	3	107
JAN TOKARSKI: O pracach leksykograficznych Profesora Witolda Doroszewskiego	3	122
ADAM TADEUSZ TROSKOLAŃSKI: O potrzebie badań nad polską terminologią językoznawczą	3	166
— O pracach na polu słownictwa technicznego w okresie okupacji niemieckiej	4	182
PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI: Profesor Doktor Witold Doroszewski a tradycje językoznawcze w Polsce	3	156
RYSZARD ŻERAŃSKI: Pojęcie werbalizacji (analiza psycholingwistyczna)	7	305
— Rola werbalizacji w czynnościach poznawczo-myślowych	8	365

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

nr str.

KRYSTYNA CUKROWSKA: O błędach językowych uczniów szkół zawodowych w Białymstoku	2 67
KAROL DEJNA: Uwagi o programie i metodach ćwiczeń z dialektologii polskiej	6 289
WŁADYSŁAW LUBAŚ: Diachronia i synchronia w uniwersyteckim nauczaniu dialektologii	6 282

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

HALINA RYBICKA-NOWACKA: Maria Zagorska-Brooks — Polish Reference Grammar (recenzja)	9 416
KAROL ZIERHOFFER: Barbara Przybyłowska — Le Polonais par la Radio (recenzja)	9 419

RECENZJE

STANISŁAW BĄBA: Feliks Pluta — Język polski w okresie drugiej wojny światowej. Studium słowotwórczo-semantyczne	10 455
ZYGMUNT BROCKI, HUBERT GÓRNOWICZ: „Zpravodaj Místopisné komise ČSAV” na 80-lecie prof. Vladimíra Šmilauera	9 421
KRYSTYNA CHRUSCIŃSKA: Halina Rybicka — Losy wyrazów obcych w języku polskim	7 328
STANISŁAW DUBISZ: Teodozja Rittel — Szyk członów w obrębie form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego	8 379
— Tadeusz Brajerski, Marian Nagnajewicz, Zenon Leszczyński (red.) — Roczniki Humanistyczne	10 457
HUBERT GÓRNOWICZ: Jan Mazur — Gwary okolic Biłgoraja, cz. I — Fonologia	7 329
— por. wyżej: ZYGMUNT BROCKI, HUBERT GÓRNOWICZ	9 421
HANNA JADACKA: Razvitije sowriemiennogo russkogo jazyka	6 293
HALINA PIETRAK: Elena Smiešková — Malý frazeologický slovník	5 248
FELIKS PLUTA: E. Kucharska, A. Nasz, S. Rospond — Wieś śląska w 1840 r. Relacje z podróży naukowej I. I. Sriezniewskiego po Śląsku	9 424
ROXANA SINIELNIKOFF: L. Drozd, W. Seibicke — Deutsche Fach- und Wissenschaftssprache	5 249
EUGENIUSZ ŚLUSZKIEWICZ: Witold Cienkowski — Teoria etymologii ludowej	2 70
BOHDAN WALCZAK: Władysław Kupiszewski — Polskie słownictwo z zakresu astronomii i miar czasu. Stan obecny, historia i związki słowiańskie	8 374

BIBLIOGRAFIA

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA i WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1975	4 190
---	-------

ZYGMUNT BROCKI: Nazwy osobowe złożone z <i>-woj</i> i <i>-wuj</i> w pisowni niektórych autorów		
— <i>Konsum</i> i „ <i>Konsumy</i> ”	5	252
— Jeszcze o przymiotniku <i>wiodący</i>	7	340
	8	384

SPRAWOZDANIA

JAN BASARA, MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Sprawozdanie z XVII Plenarnego Posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Berlin — Budziszyn, 2-8 września 1975 r.)	8	82
STANISŁAW BABA: Jubileusz 45-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Stanisława Skorupki	5	254
BARBARA BONIECKA: Konferencja poświęcona składni i metodologii badań języka mówionego	7	334
STANISŁAW DUBISZ: Konferencja dydaktyczna dotycząca metodyki uniwersyteckiego nauczania przedmiotów językoznawczych	7	338
HUBERT GÓRNOWICZ: XII Światowy Kongres Onomastyczny w Bernie	2	85
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: V Międzynarodowy Kurs Języka Łużyckiego i Kultury Łużyckiej (Budziszyn, 14-27 lipca 1975 r.)	2	89
ANNA MAZANEK: Jubileusz wakacyjnych kursów dla sławistów w „Polonicum” Uniwersytetu Warszawskiego	2	87
HALINA MIERZEJEWSKA, MARIA PRZYBYSZ-PIWKO: Konferencja poświęcona lingwistycznym badaniom nad afazją (Warszawa, 10-12 grudnia 1975 r.)	10	460
HALINA PIETRAK: Seminarium dla sławistów zagranicznych w Zadarze i Sarajewie	10	462
MARIA PRZYBYSZ-PIWKO — por. wyżej: HALINA MIERZEJEWSKA, MARIA PRZYBYSZ-PIWKO	10	460
MIECZYŚLAW SZYMCZAK — por. wyżej: JAN BASARA, MIECZYŚLAW SZYMCZAK	2	82
KRYSTYNA URBAN: Sesja poświęcona problemom polityki językowej	7	333
KRYSTYNA WIDERMAN: Międzynarodowa Konferencja Etniczna — Kraków 1975 r.	8	382

POŁÓW PERELEK

OB.SERWATOR	6	300
-------------	---	-----

CO PISZĄ O JĘZYKU?

A.S.	2	91
„ Co piszą po śmierci Profesora?	3	167

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

W.D. — Akcent w wyrazach obcego pochodzenia	2	98
— „Aktualne” błędy językowe	4	216

	nr	str.
— Ankieter	10	466
— Apel słuchacza	10	471
— Barwy i odcienie	8	390
— Czas zaprzeszyty	1	47
— Czasopismo — czasopisemny	5	257
— Dedykować	8	391
— Do piątego czerwca — włącznie czy wyłącznie?	19	468
— Doskonalenie stylu naukowego	10	467
— Dużą literą, od nowego wiersza	7	344
— Dyrygent — pod dyrekcją	2	98
— Dyskoteka — płytoteka	1	47
— „Dżdżysty deszcz”	1	48
— „Elementy mięsa kulinarnego”?	7	343
— Inicjatywa — inicjatywność?	5	256
— Jednostkowy	6	302
— Kaskader	8	390
— Kim była Alojza Trauguttówna?	9	431
— Kontestator	6	301
— Maria i Józef czy Józef i Maria Kowalscy?	2	100
— Nadwerężyć	2	99
— Nazwy regionów z przyrostkiem -izna	1	46
— Odprątkowanie	8	391
— Odwrotnie	2	96
— O hierarchii zagadnień	6	301
— O niekomunikatywności tekstu	8	389
— O stylu pism urzędowych	7	342
— O stylu prac naukowych	6	302
— Pelisa	5	259
— Pisownia nazwisk obcych używanych przez Polaków	8	388
— Pod adresem	4	215
— „Polska” czy „Polonia” jako nazwa statku	10	465
— Pomóc na wszystko	8	388
— Postój taksówek	10	470
— Powiat Nowy Dwór — powiat nowodworski	6	303
— Pozycja zaimka „się”	2	96
— Pragnienie osiągnięcia	9	429
— Psy przewodniki	9	427
— P.T. — czyt. Pleno Titulo	10	471
— Pytania z negacją	2	97
— Reżim prądowy?	2	95
— Robot	5	256
— Romantyka a romantyzm	9	430
— Rozbiór logiczny zdania „Było nas stu”	4	213
— „Silna grupa pod wezwaniem”	6	303
— Składniowe kłopoty z określeniami kobiet	5	259
— Sobótka	10	470
— „Solicystyczny” — solowy	6	302
— Szpic — spiczasty, szpiczasty	2	97
— „Trefunek turystów”	5	258
— Ustawowe nierozróżnianie płci?	5	258
— Własność i właściwość	4	214

	nr	str.
— Zabrze — zabrski	2	99
— Z „kryminalistyki językowej”	8	387
— Z nowym rokiem?	9	429
— Zoliborz	10	469
— Żywnie podobać się	10	469

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Jan Baudouin de Courtenay</i> : O związkach historii i filologii z filozofią historii i filozofią języka	1
<i>Robert A. Rothstein</i> : Działalność społeczna Jana Baudouina de Courtenay . .	12
<i>Ewelina Małachowska</i> : Stosunek profesora do słuchaczy w ich wspomnieniach	25
<i>Maria Chmura-Klekotowa</i> : Badanie rozwoju mowy dziecka (embriologia języka) a językoznawstwo — w ujęciu J. Baudouina de Courtenay	32
<i>Robert A. Rothstein</i> : Poprawki i dodatki do „Bibliografii prac Jana Ignacego Niecisława Baudouina de Courtenay”	41
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	45

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2.814+186). Ark. wyd. 4,5. Ark. druk. 3,0. 0,5 luźne wkł. Papier druk. sat. kl V, 70×100. Oddano do składu 18.XI.75 r. Podpisano do druku w styczniu 1976 roku. Druk ukończono w styczniu.

Zam. 1480/75

J-105.

Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Jan Baudouin de Courtenay

O ZWIĄZKACH HISTORII I FILOLOGII Z FILOZOFIĄ HISTORII i FILOZOFIĄ JĘZYKA *



[...] Nasamprzód oświadczyć muszę, że lingwistyki żadną miarą mieszać nie można z historią jak to słusznie czynimy z filologią, i że przeto filozofia języka, służąca tamtej za podstawę, stanąć w żaden sposób nie może obok filozofii historii.

Wiadomo, że cały w ogóle gmach wiedzy ludzkiej rozpada się na dwa wielkie działy: dział umiejętności historycznych i dział umiejętności naturalnych; tamte mają do czynienia z dziełami człowieka, te zaś z dziełami Boga; sama tylko filozofia, jako badająca ostateczne zasady wszechświata, nie da się pod żadną z tych dwu klas podciągnąć, ale je obie razem w sobie zawiera i obejmuje, obie spaja z sobą i łączy.

* Zamieszczone tu fragmenty pracy Jana Baudouina de Courtenay pochodzą z jego młodzieńczej, nigdy dotąd nie drukowanej rozprawy „mając[ej] związek z kwestią: Czy historia i filologia mogą umiejętnie rozwiązać swoje zadanie bez ścisłego związku z filozofią, a mianowicie z filozofią historii i filozofią języka? — Jeżeli tak: jakie zadanie historia i filologia samodzielnie bez pomocy filozofii rozwiązują? — Jeżeli nie: na czym polega samodzielność historii i filologii obok filozofii?”. Rozprawa ta, zachowana w rękopisie i opatrzona szczegółowymi uwagami prof. Struvego, jest w posiadaniu Biblioteki Narodowej w Warszawie. Dla „Poradnika Językowego” przepisała ją dr Maria Chmura-Klekotowa, której za udział w opublikowaniu tej nie znanej dotąd pracy (jej autor miał wówczas 19 lat) Redakcja serdecznie dziękuje.

Artykuł podajemy w pisowni dzisiejszej, wprowadzając również współczesne zasady interpunkcji. Wyróżnienia w tekście pochodzą od Redakcji.

Otóż twierdzimy stanowczo, że językoznawstwo, czyli filologia porównawcza, jest nauką fizyczną i metoda jej jest taką samą, jak metoda botaniki, geologii, anatomii, chemii i innych gałęzi badania natury, skutecznie jej używających. Na próżno jednak oglądamy się za słusznym przyznaniem tej nauce miejsca w rządzie nauk przyrodzonych; jedną z główniejszych przyczyn tego zjawiska może być to, że jedna z nazw tej nauce nadawanych brzmi „filologia porównawcza”; здаwałoby się więc, że filologia porównawcza jest nauką pokrewną filologii klasycznej, a więc nauką historyczną, i że przeto metoda jej jest metodą historii, historii sztuki, prawa, polityki i religii. Nie należy się atoli łudzić tą nazwą; trudno powiedzieć, kto ją wynalazł, lecz zdaje się, że użycie jej na tym się gruntuje, iż pierwszymi rozkrzewicielami umiejętności języka (rozumie się dla czysto filologicznych celów) byli filolodzy klasycy. Nie trudno jednak dowieść, że choć językoznawstwo wiele zawdzięcza filologii klasycznej, to przecież nie ma z nią prawie nic wspólnego, i nie może być jej subordynowanym, jak to sądziła długo przesądna i konserwatywna filologia, zamieniwszy gramatykę na swoją służebnicę do wyższych niby to celów, i przeto złożywszy całość jej z samych recept, bez żadnej naukowej podstawy. Filologia uważa język za środek; tymczasem lingwistyka bierze go za obiekt swego poznania; należy się więc nam zastanowić nieco nad naturą tego obiektu naszej nauki.

[...] można wnosić, że język, ponieważ w przeciwstawieniu do innych płodów natury podlega przemianom historycznym, nie da się tak traktować, jak materiał innych umiejętności fizycznych. Ten zarzut zdaje się być pozornie uzasadnionym, lecz jeżeli go bliżej rozpatrzymy i rozbierzemy, przekonamy się, iż polega on tylko na zagmatwaniu wyrażań. Należy bowiem starannie rozróżniać zmianę historyczną i wzrost naturalny. Sztuka, umiejętności historyczne, filozofia i religia mają wszystkie swoją historię, język zaś przypuszcza tylko wzrost. [...]

Nie można być dosyć ostrożnym w użyciu rozmaitych wyrazów, które przybrały w nauce pewne, określone znaczenia. Ściśle wzięwszy, nie daje się zastosować wyraz „historia” lub „wzrost” do przekształceń ustawicznie się odmieniającej powierzchni kuli ziemskiej. O „historii” mówimy tam, gdzie występują działania swobodnych, wolnych sił, „wzrost” ściąga się do naturalnego rozwoju istot organicznych. [...]

Braku pierwiastka historycznego w języku dowodzi [...] i to, że on jest najtrwalszym atrybutem każdego narodu; instytucje narodowe lec mogą pod naciskiem silnej woli zdobywcy lub pod wpływem żywotniejszej i pełniejszą treścią cieszącej się cywilizacji; stosunki zewnętrzne polityczne podobnie łatwo ulec mogą zmianie; nawet zwyczaje i obyczaje narodu skazić może cudzoziemszczyzna; język tylko wszystkie te burze stale przetrwać jest w stanie, dopóki dopiero zwykle naturalna śmierć przyjdzie; mogą się wprawdzie chcieć wyrzec ojczystego języka klasy ucywilizowane arcyprzemądrzale, lecz zarzucić go zupełnie nigdy niepodobna. [...]

Jeszcze jeden zarzut pozostaje do zbitcia w tej materii, a jego bliższe roztrząsnięcie pomoże nam do jaśniejszego zrozumienia właściwego, realnego charakteru języka. Wielkie periody wzrostu kuli ziemskiej, które wykryto za pomocą poszukiwań geologicznych, kończą się, ustają lub przynajmniej zbliżają się do końca w tym czasie, kiedy odkrywamy pierwsze ślady życia ludzkiego i skoro historia człowieka w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu się rozpoczyna. Periody wzrostu języka przeciwnie rozpoczynają się na raz z historią ludzkości i biegną z nią równolegle. Utrzymywano przeto, że chociaż język może być niekoniecznie dziełem sztucznym, to jednak byłoby niemożliwym zrozumieć życie i wzrost jakiego języka bez historycznej znajomości czasów, w których ten język się tworzył. Musimy, jak mówię, wiedzieć, czy język, który za pomocą drobnowidza gramatyki porównawczej ma być analizowanym, wyrósł dziko, wpośród nieokrzesanych plemion, bez żadnej literatury, albo czy on przez poetów, kapłanów i mówców został wytwornie obrobionym, tj. czy został napiętnowany znamieniem epoki klasycznej. Znowu tylko z roczników historii politycznej możemy się nauczyć, czy język stykał się w drugim, jak długo trwało to zetknięcie, który z dwu ludów stał wyżej duchowo, pod względem cywilizacji, który zwyciężył, który został zwyciężonym, który z nich zaprowadził prawo, religię i sztuki krajowe i wydał większą liczbę narodowych nauczycieli, ludowych poetów i demagogów. Wszystkie te pytania noszą czysto historyczny charakter i umiejętność, która tak dużo czerpie ze źródeł historycznych, wyglądałaby tylko jako anomalia w rzędzie nauk fizycznych.

Odpowiemy na to, że między umiejętnościami fizycznymi żadna wprawdzie nie łączy się tak ściśle z historią ludzkości, jak umiejętność języka. Ależ w podobnym związku z historią, chociaż może mniejszym, stoją i inne umiejętności fizyczne (zoologia, etnologia, botanika). Jeżeli więc i historia języka stoi w ścisłym związku z historią człowieka, to jednak jeszcze nie mamy powodu wykluczać językoznawstwa z rzędu umiejętności fizycznych. Przy tym chociaż rzeczywiście językoznawstwo dużo może czerpać z historii, to jednak nigdy to nie przekracza granic pomocniczości i nikt się dopatrzeć nie jest tu w stanie przewagi pierwiastka historycznego. Idziemy jednak dalej i twierdzimy, że językoznawstwo, jeżeli je dość prawdziwie definiujemy, może być uważanym za zupełnie niezależne od historii. Historia bowiem mówi o narodach, jako występujących na widowni wypadków politycznych, i tylko o tyle zasługuje naród na uwzględnienie w historii, o ile czyny swymi oddziaływa na postęp ogólny i oświatę całej ludzkości; językoznawstwo zaś zapatruje się na tę kwestię ze swego stanowiska, ono zna o tyle różne ludy, o ile te różnymi mówią językami; [...]. — I choćby jeden tylko żył na świecie człowiek, który by pewnego zstępującego do grobu używał języka, to zawsze tu mamy język narodowy, a więc naród reprezentowany, tymczasem ze stanowiska historycznego (a także i filologicznego) o narodzie tu mowy być nie może, i nawet śmiesznością byłoby coś podobnego utrzymywać. [...]

Przejdźmy teraz do metody:

W umiejętnościach naturalnych panuje ogólne prawo, że one rozpoczynają od rozcłónkowania, postępują do klasyfikacji i na koniec dostają się do teorii, czyli że metoda ich jest induktywną, a jako taka przedstawia 3 kolejno po sobie następujące stopnie: stopień empiryczny, klasyfikujący i teoretyczny; prawo to cierpieć może wiele wyjątków i często się zdarza, że filozoficzne spekulacje, należące właściwie do ostatniego, czyli teoretycznego, stopnia, już wiele prób pokazują, zanim jeszcze zebrano i ugrupowano konieczne dane, czyli wiadomości pozytywne. [...] Zadaniem tego trzeciego stopnia, stopnia teoretycznego, na którym to właśnie stoi filozofia mowy, jest zbadanie: początku mowy (czy od jednej, czy od kilku par ród ludzki, czy od jednej lub od kilku mów wszystkie języki pochodzą?), istoty mowy, jako najtrwalszego atrybutu człowieka, w przeciwstawieniu do zwierzęcia — dalej rozwój języka, wcielanie się myśli w formę językową i odwrotnie — oddziaływanie głosu (języka) na myśl, onomatopeja, w ogóle stosunek wzajemny myśli i dźwięku i inne tym podobne, bardzo ciekawe i żywotne kwestie.

Z trzeciej jeszcze strony przypatrzmy się językoznawstwu, a mianowicie ze strony jego praktyczności i praktycznych z niego korzyści, [...]. [...] zdaje się, że umiejętność mowy niewiele może ofiarować owej naszym zwłaszcza czasom właściwej i bardzo usprawiedliwionej zasadzie użyteczności. Nie może nam ona skutecznie pomóc przy uczeniu się obcych (cudzych) języków ani też nie jest zdolną utworzyć języka uniwersalnego. Poucza ona nas ino o istocie języka, a to zdaje się wcale niedostatecznym, aby jakiejś nowej młodocianej nauce zapewnić spółudział, spółczucie i poparcie publiczności. Jednakże mamy problemy, które, chociaż pozornie ciemnego i spekulatywnego charakteru, były wszakże w stanie wywrzeć potężny wpływ czy to na złą, czy na dobrą stronę w historii ludzkości czyli człowieczeństwa. Ludzie walczyli przed laty za jedną ideę, i za jedno słowo życie swe poświęcali; ale niektóre problemy, które od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego wstrząsały światem, należą całkowicie do umiejętności mowy. — Spróbujmy tylko kilka przykładów: 1) Nieoszacowaną przysługę wyświadcza naprzód lingwistyka mitologii, albowiem dochodzi ona do tego rezultatu, że nazwy bóstw są to pierwotnie nazwania przedmiotów zmysłowych konkretnych, które następnie przez abstrakcję uduchowione, tak np. Ewa oznacza pierwotnie tylko świtanie, brzask dnia, Zeus jeno świetnie błyszczące niebo itd.; a kwestię tę rozwiązała gramatyka porównawcza. 2) W średnich wiekach toczyła się walka pomiędzy nominalizmem i realizmem, która zaburzała kościół przez długie stulecia i na koniec utorowała drogę reformacji; i była to tylko sprzeczka o imiona, walka o naturę języka i stosunek wyrazów do naszych pojęć z jednej strony, a z drugiej strony do rzeczywistych czyli istotnych rzeczy świata zewnętrznego. Nazywano kacierzami tych, którzy mniemali, że wyrazy, jak *sprawiedliwość* lub *prawda* oznaczają tylko pojęcia naszego ducha, nie zaś widne

przy świetle dziennym przedmioty (rzeczy). A przecież kwestia ta redukuje się na kwestię początku i istoty mowy, co rozwiązać zadaniem jest językoznawstwa.

W nowszych czasach dano lingwistyce rozstrzygać niektóre jak najzawiakławsze kwestie, czyli pytania polityczne i socjalne: „Narodowości i języki w przeciwstawieniu do dynastii i traktatów” — ten konflikt przekształcał już w części kartę Europy i mógłby ją jeszcze więcej przekształcić; w Ameryce pobudzono filologów porównawczych do dowodzenia niemożności spólnego początku języków i ras ludzkich, aby umiejętnymi argumentami uzasadnić nieszczęsną teorię niewolnictwa. Nie można sobie wyobrazić, aby się nauka bardziej spodlić, zbeczcześcić i zhańbić była w stanie, jak na tytule owego płodu literatury amerykańskiej, gdzie pomiędzy profilami różnych ras ludzkich profil małpi umyślnie za bardziej ludzki ogłoszono niż profil nieszczęśliwego Negra.

[...] Tym sposobem zbiliśmy, o ile nam sił starczyło, zarzuty zaprzeczające językoznawstwu należnego miejsca w rządzie nauk fizycznych, do którego sobie ono słusznie rości pretensje, i to tak co do: 1) przedmiotu tej nauki, który wcale nie przypuszcza w swoim rodzaju historii, a jeno wzrost przyrodzony; 2) co do metody, czyli raczej co do historycznego urzeczywistnienia się tej metody, w której nauka nasza przechodzi 3 właściwe każdej umiejętności fizycznej stopnie, tj. stopień empiryczny, klasyfikujący i teoretyczny, odpowiadające dziecięctwu, młodości i wiekowi męskiemu (broń Boże starości i zgrzybiałości) każdej nauki przyrodzonej; 3) na koniec postaraliśmy się nawet o obronę językoznawstwa ze stanowiska jego praktyczności i zastosowania, co właściwie wychodzi poza zakres ściśle umiejętnego rozstrząsania tego przedmiotu, jednakże chcąc go jako tako wyczerpać, nie należy i tej strony pomijać.

Teraz wypada nam zestawić wybitne różnice, dające się spostrzegać pomiędzy filologią i lingwistyką w celu dokładniejszego jeszcze zrozumienia istoty lingwistyki, aby zaś móc to uczynić, potrzeba nasamprzód wiedzieć, co to jest filologia.

Filologia podług pierwotnego swego pojęcia jest właściwie nie jedną, w sobie zamkniętą umiejętnością, ale jest ona uczonym, naukowym zajęciem, studium obu tak nazwanych klasycznych języków i literatur starożytności, jako środek ukształcenia dla indywiduum i dla ogólnych celów oświaty i cywilizacji w celu zadosyćuczynienia żądaniom humanitatis (stąd też studia humanitarne). [...] Jest ona umiejętnością historyczną, której obiektem jest cała ogólna istota, charakter i życie [...] obu ludów klasycznej starożytności we wszystkich swych duchowych uzewnętrznieniach i płodach. Literatura dla swej materialnej części składowej jest niewyczerpanym źródłem dla tej umiejętności, dla swej idealnej (estetycznej) osnowy (czyli treści, a jeszcze inaczej wątku) tylko jedną częścią uzewnętrznień

życia i plodów starożytnego ducha ludowego i narodowego, ale nie, jak w dawnej filologii, jedynym obiektem tej umiejętności.

Podług tej samej metody jednakże i z tego samego stanowiska możemy teraz oprócz starożytności klasycznej także i inne dziejowe, powszechno-historyczne epoki i inne narody poddać pod umiejętne rozważanie, i tak rozszerzyło się w naszych czasach pojęcie filologii w tym względzie, że rozumiemy pod nią umiejętność historyczną, której zadaniem jest poznanie duchowych stanów [...], dążeń, czyli usiłowań, i plodów pewnego narodu albo kilku pokrewnych narodów w pewnej oznaczonej epoce ze stanowiska historycznego rozwoju (nie zaś — wzrostu). Stąd może być wiele filologii, nie podług pojęcia, ale podług historycznej sfery obiektów, np. obok filologii klasycznej — filologia chińska, indyjska, semicka, germańska, romańska, słowiańska itd., których obiektem nie jest wcale sam tylko język i literatura wymienionych ludów lub plemion, lecz cały kompleks uzewnętrznień ich duchowego życia; takim filologiem niemieckim był śp. Jakub Grimm, filologami słowiańskimi byli Dobrowski, Szafarzik, a jest jeszcze dziś sławny Miklosicz.

Do filologii w tym znaczeniu zostaje język w dwojakim stosunku. Ma on 1) formalne znaczenie narzędzia, za pomocą którego torujemy sobie drogę do świątyni literatury; 2) ale także jest on sam w sobie materialnym obiektem filologii, o ile jest właściwym płodem i organem życia narodowego, a więc jednym z najważniejszych uzewnętrznień duchowych. Za pomocą jednakże historycznej zasady filologii język musi być ujętym w całkowitym, zupełnym związku z ogólnym życiem rozpatrywanego narodu, i w swoim odpowiednio, równoległe w tym życiu postępującym, historycznym rozwoju.

Gramatyka więc filologiczna nie może być niczym innym, jak tylko gramatyką historyczną, ograniczoną na pewien zakres dziejów powszechnych i życia narodowego. Jest więc ona co do treści bardziej ograniczoną niż ogólna historyczna i porównawcza znajomość języka, a także zasadniczo od tej ostatniej różną, ponieważ jej przedmiotem nie jest język sam w sobie, nie jest historyczny rozwój i genetyczny związek całego plemienia czyli szczepu, ale właściwy charakter pewnego ducha narodowego i czasowego, któremu poddał się język jako jedna z jego manifestacji. Co wykacza poza ten zakres, to leży poza sferą gramatyki filologicznej.

Poznawszy teraz istotę filologii, przystąpmy do szczegółowego zestawienia różnic, zachodzących pomiędzy tą nauką a językoznawstwem, a to w celu dokładniejszego pojęcia obu tych umiejętności.

[...] Filolog używa języka za klucz do zrozumienia literackich pomników, pozostałych nam z dawnych wieków jako drogocenna spuścizna po zmarłych narodach (nie ludach, bo aby być podmiotem badania filologii, trzeba koniecznie wyrobić się w naród, czynny we wszystkich swych organach), albo też jako żywe świadectwo o życiu umysłowym narodów żyjących: a więc jako środek śledzenia wszelkich socjalnych, moralnych, inte-

lektualnych i religijnych postępów rodu ludzkiego. W ten sam sposób ucząc się języków żyjących, zaznajamiamy się z gramatyką i zapasem, czyli materiałem tychże, wcale nie dla nich samych jako takich. Studiujemy je dla ich pożyteczności praktycznych. Używamy ich jako listy polecające, które mają nas wprowadzić do najlepszych towarzystw i do najlepszych dzieł literackich, pierwszych, przodowniczych w cywilizacji i oświecenie narodów Europy. Słowem filologia, mając wprowadzić język za obiekt badania, uważa go jednak przeważnie tylko za środek, aby za jego pośrednictwem wniknąć w duchową istotę i życie jednego lub kilku plemion; i dlatego należy też do historii, do nauk historycznych; w historii zaś działa wolna wola ludzka. — Z filologią porównawczą, czyli językoznawstwem albo lingwistyką, ma się rzecz zupełnie inaczej. W językoznawstwie języki traktują się nie jako środek, język sam jest tu jedynym i wyłącznym obiektem umiejętnego badania. [...] chcemy zgłębić i zbadać dostatecznie, czym jest język i jak on może być środkiem, organem udzielania sobie wzajemnego myśli naszych; pragniemy poznać jego początek, jego naturę, jego prawa i tylko aby zawładnąć tym poznaniem, zbieramy, porządkujemy i klasyfikujemy wszystkie fakta językowe, którymi tylko w jakikolwiek sposób zawładnąć możemy; [...].

Filolog podobnym jest do rataja, który parą wołów uprawia żyzne i bogate pole, zadawalnia się, jeżeli tymi dwoma wołami dobrze umie kierować we wszystkie strony, musi więc jak najdokładniej z ich wszystkimi przymiotami i narowami być obeznanym, choć znajomość tę można nabyć tylko czysto z praktyki. Lingwista przeciwnie — podobnym jest do zoologa, który potrzebuje zupełnie innej niż wieśniak znajomości rodzaju i gatunku, pod który te woły podciągnąć należy, a umiejętną tę znajomość zdobyć może tylko przez studium wielu gatunków zwierząt. Nie studium jednego lub dwu języków bierze sobie za cel ta umiejętność, ale studium wielu, a w końcu nawet wszystkich języków. [...] Słowem lingwistyka nosi na sobie charakter, piętno uniwersalne, kosmopolityczne, filologia zaś piętno narodowe lub plemienne.

Ze jednak mimo to obie te dyscypliny wielokrotnie się stykają i jedna drugiej wyrzec się żadną miarą nie może, wynika z samej istoty rzeczy: jedna służy drugiej jako umiejętność pomocnicza. Lingwista używać będzie z wdzięcznością zdobytych przez filologa rezultatów, i odwrotnie; lecz w obu dyscyplinach być produktywnym jest niepodobieństwem dla zwykłych, bynajmniej nie genialnych zdolności; mogłoby to już dlatego przechodzić miarę ludzkich sił, że obie umiejętności przypuszczają, jak wiemy, zupełnie różne metody, co więcej zupełnie rozszczepiające się kierunki ducha. Sam zakres teraz, na którym się filologia i lingwistyka spotykają, daje się podzielić na dwie części, z których jedna należy więcej do jednej, druga do drugiej dyscypliny. To mianowicie w języku, co bierze swój początek z naturalnej istoty człowieka i zupełnie wyjętym jest spod wpływu woli, to jest morfologia (fonologia, fleksja i etymologia), przypada całkiem lin-

gwistyce, a już więcej od myśli i woli jednostki zależna składnia skłania się więcej na stronę filologii. Do ostatniej należy całkowicie nauka stylu, od wolnej woli jednostki zawisłego sposobu pisania.

Obroniwszy tak, o ile wam sił stało, samodzielność lingwistyki i wykazawszy jej wzajemny stosunek do filologii — przystępuję teraz do kwestii najważniejszej, tj. do stosunku lingwistyki do filozofii, a mianowicie do kwestii, czy w ogóle lingwistyka ma się oprzeć na filozofii, czy też może się bez niej zupełnie obejść? jaka to mianowicie część filozofii służy lingwistyce za podstawę? O ile uwzględniać należy pierwiastek filozoficzny przy badaniu lingwistycznym?

Co się tyczy pierwszej kwestii, to na nią tak odpowiemy: ponieważ lingwistyka jest jedną tylko z gałęzi nauk przyrodniczych, przeto tak jak i tamte oprzeć się musi na zasadach filozoficznych. Inaczej zgubić się może pod nawałem szczegółowych faktów, nie dobrawszy się do żadnej ogólniejszej prawdy. I jakkolwiek metoda lingwistyki musi być czysto induktywną, to jednakże, ponieważ wyniki jej niepodobna aby były sprzeczne z ogólnymi prawami naszego myślenia oraz z ogólną prawidłowością ducha i natury, przeto skorzystać należy z ustalonych już w tym względzie pojęć, spożytkować skutecznie uznane tu powszechnie prawdy, a następnie przy świetle tych pewników filozoficznych utworzyć sobie jasny obraz całej budowy jednego lub kilku z sobą pokrewnych albo też na koniec wszystkich języków kuli ziemskiej. [...] jak lingwistyka musi koniecznie czerpać zasilek z filozofii w ogóle, a z filozofii języka w szczególności, tak odwrotnie i filozofia języka uwzględnić musi wszelkie szczegółowe wyniki badań lingwistycznych, jeżeli chce, aby ogólnym jej prawom nic zarzucić nie było można i ze strony szczegółowości, inaczej wpaść może ona na tor jedynie subiektywnych widzeń i mrzonek, bardzo pięknie niby to usprawiedliwić się dających w krainach bezwzględności ducha, lecz niezdolnych wytrzymać najmniejszej krytyki ze strony szczegółowych prawd i prawdek, do których po bardzo możnym i sumiennym badaniu dotarła na koniec lingwistyka. [...]

[...] Wszelka filozofia jest zadaniem nieskończonym, które może być rozwiązane tylko względnie podług tegoczesnego stanowiska inteligencji; jest to wieczna praca ducha ludzkiego, który w każdym osiągniętym stopniu coraz wyżej posuwa się (pomyka) ku swemu celowi. Tak samo rzecz się ma i z filozofią mowy. Dalej życie i postęp umiejętności spoczywają także na tym, że empiria, jeżeli teoria sądzi, że ją już doścignęła, natychmiast czyni krok naprzód i tym sposobem daje umiejętności nowe zadanie do rozwiązania. To szczególnie dotyczy tak młodej umiejętności jak umiejętność języka (uważana jako połączenie lingwistyki i filozofii mowy), wedle naszego rozumienia. Jeszcze tu istotnie dotąd mało zrobiono. Jest tu jeszcze wiele pojedynczych rzeczy do odkrycia, do spostrzeżenia, do uzupełnienia i do wyjaśnienia; należy wiele dopiero zaczętych prac przed-

wstępnych do końca doprowadzić; i niczego bardziej strzec się nie należy, jak przedwczesnego zupełnie wyczerpującego systematyzowania jeszcze niedojrzałego materiału, przez co zeszlibyśmy na stanowisko subiektywnego rozumu, na stanowisko uogólniania rzeczy niewyjaśnionych [...]. Inna jeszcze przeszkoda do dopięcia ostatecznego celu naszej umiejętności leży w ograniczonej sile i uzdolnieniu subiektywnego ducha. [...]

Pozostaje nam jeszcze rozwiązać pytanie: o ile filozofia uprawniona jest rządzić lingwistyką? Pytanie to dosyć trudnym jest do rozwiązania, a to dlatego, że w tak ściśle z sobą spojonych naukach trudno postawić pewne odgraniczenia [...]. Dwie te nauki zachodzą ściśle jedna w drugą; filozofia języka są to niby nerwy, po całym olbrzymim ciele lingwistyki rozgałęzione. Jednakże choć w przybliżeniu dadzą się tu ustanowić pewne prawa co do wzajemnego tych nauk względem siebie stosunku; spróbujmy więc dokonać tej trudnej pracy, o ile to będzie w naszej mocy. — Przy badaniu szczegółów lingwistycznych, przy wnikaniu się w drobne fakta językowe bytność zasady filozoficznej zaledwie czuć się daje; możemy tu przy pomocy jeno prostego rozumu i ogólnego ukształtowania dojść nawet do pewnej doskonałości, poznać cały ustrój języka w szczegółach, a jednakże działania filozoficznego nie będziemy tu wcale świadomi, [...]. Dopiero, gdy opuszczając szczegółowe badania lingwistyczne jako od naszej pracy i uważając je tylko za środek, i biorąc z nich tylko tyle, ile nam potrzeba do innego celu, właściwy ten cel upatrujemy w dobieraniu się do jak najogólniejszych praw i zasad językiem rządzących, do pojęcia i odtworzenia życia, które tętni w języku, i do poznania wzajemnego, na prawdziwych zasadach opierającego się stosunku między wszystkimi języki — dopiero wtedy wступujemy na pole filozofii mowy, filozofii języka. — W ogóle przeto lingwistyka, podobnie jak i każda inna umiejętność w zakresie faktów szczegółowych znajduje właściwe sobie zajęcia, a filozofii tej nauki zadaniem jest dojść do poznania i ujęcia jak najogólniejszych i najbardziej zasadniczych praw, szczegółowymi faktami władających. — Nie można przeto żadnym sposobem poddawać lingwistyki pod zupełną zwierzchność filozofii, która pozornie może być z nią nawet identyczną. Nie można np. mieszać logiki z gramatyką, jak to bardzo błędnie uczynił Becker w swym dziele: „Organismus der Sprache”, wychodząc z tego oklepanego zdania, że myślenie jest cichą mową, a mowa głośnym myśleniem. Na tym opierając się, doszedł on do zupełnego zidentyfikowania rzeczonych nauk, które wypadaloby tedy tylko o tyle odróżniać, o ile są one odwrotnymi stronami jednego i tego samego medalu: jedna z tych stron zwróconą jest na wewnątrz, druga zaś na zewnątrz, dla objawienia się w świecie zewnętrznym. Lecz Becker nie pojął dobrze rzeczy, nie pojął on wcale ani istoty gramatyki, ani logiki. Uważał on bowiem, że mowa jest tylko wierzynym odbiciem prawidłowego myślenia w naszej duszy, że zatem nie ma ani jednej kategorii logicznej, która by nie znalazła w języku odpowiedniego wyrazu, i że odwrotnie — wszelki dźwięk jakiegokolwiek języka mu-

si mieć pojęciowe, rozumowe znaczenie, dające się nagiąć pod tę lub owę kategorię logiczną. Tymczasem Becker grubo się pomylił, uważając mowę za odblask tylko logicznego myślenia, rzecz bowiem ma się zupełnie inaczej i mowa nigdy nie jest wiernym obrazem logicznego myślenia, ale tylko myślenia zwykłego, nieporządnego, kierującego się po największej części czystą asocjacją, jakie to myślenie jest udziałem największej liczby śmiertelników; może tylko Becker tak szczęśliwie miał ułożone komórki mózgu, że mu się nigdy nie zdarzyło myśleć inaczej, jak podług kategorii logicznych i sylogizmów; ależ znowu gdyby tak było, gdyby to był tak szczęśliwy, taką niezwykłą bogów łaską obdarzony śmiertelnik, toby może nieco głębiej w tę rzecz wejrzał [...]. Dłużej się nad tym rozwodzić nie będę i wspomnę tylko, że całą tę pajęczą budowę organizmu Beckera gruntownie rozbrajał i następnie po sumiennym ocenieniu na wiek wieków zgruchotał głęboki badacz mowy ludzkiej Dr Steinthal w dziele pt. „Grammatik, Logik und Psychologie, ihre Principien und ihr Verhältniss zu einander”.

Ten także dopiero co wspomniany badacz pierwszy zdaje się jasno uwypatnił ważność trzech różnych działaczy przy tworzeniu mowy, a mianowicie: działacz logiczny, działacz psychologiczny i działacz fizjologiczny, które wszystkie znaleźć powinny zupełne równouprawnienie w oczach każdego gruntownego lingwisty. Pierwiastek logiczny o tyle występuje w języku, o ile każda rzecz, czy to ze świata ducha, czy materii, w życiu swym ulegać musi pewnym ogólnym prawom logicznym, od których odstąpić niepodobienstwo bez zniesienia własnego swego bytu; zdaje się, że prawa te logiczne są to właśnie prawa wspólne mniej więcej logice i metafizyce, a więc prawa myślenia i istnienia. Pierwiastek psychologiczny bardzo ważną odgrywa tu rolę; jest on podstawą całej rozmaitości i nieforemności logicznej języka; on tłumaczy nam niektóre twory w języku, nie dające się żadną miarą usprawiedliwić ze stanowiska logicznego, ze stanowiska myśli; ależ bo też dusza nie jest wypełniona jedynie myślą, na nią składają się w równej mierze myśl i uczucie, i wola, i właśnie mowa jest tłumaczeniem wszystkich tych części składowych duszy naszej, nie zaś tylko myślenia. Pierwiastek na koniec fizjologiczny jest głównym motorem przy kształtowaniu się języka, przy przyoblekaniu się jego w formy głosowe, które jako plód narzędzi mownych w zasadzie swej poznane być mogą tylko po gruntownym zbadaniu praw fizjologicznych, którym też narzędzia mowne podlegają.

Na tym kończę tę nieco przydługą gadaninę swoją, streszczającą się w następujących tezach:

TEZY

1. Lingwistyka czyli językoznawstwo jest nauką samodzielną, a wcale nie częścią filologii, co więcej nie należy ona do zakresu nauk historycznych, jak filologia, ale tylko do nauk fizycznych, naturalnych.

2. Filozofia języka jest podstawą lingwistyki, nie zaś filologii, która opiera się na psychologii ludów i estetyce, podobnie jak historia na filozofii historii i psychologii ludów.

3. Filozofia języka i lingwistyka wzajemnie wspierać się powinny (podobnie jak filozofia natury i nauki naturalne w ścisłym znaczeniu tego wyrazu): pierwsza bada ogólne prawa rządzące językami i w ogóle mową ludzką, i jest kierownikiem dla lingwistyki, która wnika w najdrobniejsze szczegóły i analizuje język jak najzupełniej, podając tym sposobem bardzo pożądaną, a nawet konieczną materiał dla filozofii języka mającej przeważnie charakter syntetyczny.

4. Nie można mieszać logiki z gramatyką, ponieważ obie te nauki na zupełnie innych gruntują się podstawach.

5. W tworzeniu języka odróżnić należy wybitnie 3 działacze: logiczny, psychologiczny i fizjologiczny.

Robert A. Rothstein

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA JANA BAUDOUINA DE COURTENAY

Powyższy tytuł stanowi kompromis wynikający z trudności natury terminologicznej. Niniejszy artykuł bowiem jest nieco zmienioną wersją pracy napisanej w języku angielskim, a noszącej tytuł „The Linguist as Dissenter”¹. Trudność polega na tym, że w języku polskim brak odpowiednika angielskiego wyrazu *dissenter*, który oznacza człowieka nie zgadzającego się z panującymi poglądami politycznymi, religijnymi lub etycznymi, charakteryzującego się przy tym pryncypialnością i odwagą cywilną. Uzasadnione jest więc zastosowanie go do postaci Jana Baudouina de Courtenay. Nie możemy jednak uczonego tego nazwać po polsku „dysydentem” ze względu na węższe znaczenie terminu polskiego.

Praca moja powstała w okresie, gdy w związku z wojną wietnamską toczyły się w Stanach Zjednoczonych dyskusje o granicach „dysydentyzmu”, o tym, czy naukowcy powinni zabierać głos na tematy wykraczające poza zakres ich specjalności. W takim kontekście działalność społeczna Baudouina zasługiwała tym bardziej na przypomnienie.

Wielu zna rolę Baudouina de Courtenay w rozwoju fonologii. Niektórzy wiążą go z kazańską szkołą lingwistyki; jeszcze inni znają go jako redaktora słownika opracowanego przez Vladimira Dala. Nieliczni tylko wiedzą, iż był on równocześnie kandydatem na prezydenta Polski w 1922, że przez pewien czas redagował pismo wolnomyślicieli i że jego bibliografia zawiera oprócz prawie czterystu prac naukowych ponad dwieście prac publicystycznych, ogłoszonych drukiem bądź jako broszury, bądź artykuły w około 50 różnych czasopismach.

Publicystyczna działalność Baudouina jest oczywiście — dzięki pracom

¹ W tomie: *For Wiktor Weintraub*, The Hague — Paris 1975, s. 391-405.

Pragnąłbym w tym miejscu wyrazić swoją wdzięczność p. mgr Małgorzacie Zarembe, która zechciała przełożyć mój angielski tekst na język polski. Korzystałem z jej przekładu przy redagowaniu niniejszej pracy. Chciałbym serdecznie podziękować również p. dr Elżbiecie Iwanickiej-Lyrowej i p. dr Zygmuntowi Saloniemu za cenną pomoc edytorską. Tekst przedstawiany tu czytelnikom został wygłoszony jako referat na zebraniu Towarzystwa Kultury Języka w Warszawie 21 marca 1975 r. Wśród uczestników dyskusji nad referatem była córka Baudouina, p. Ewelina Lempicka-Małachowska.

prof. Doroszewskiego i innych² — lepiej znana w Polsce niż poza jej granicami. Jednak jego artykuły i inne pisma publicystyczne są trudno dostępne. Nie wchodziły one do żadnego z dotychczasowych wyborów jego prac; ani do dwutomowego wydania radzieckiego z 1963 r.³, ani do jednotomowego amerykańskiego wydania z 1972 r.⁴, ani wydanego w zeszłym roku w Warszawie pierwszego tomu „Dzieł wybranych”⁵. Dopiero szósty tom wychodzących obecnie pod redakcją prof. Doroszewskiego „Dzieł” przyniesie wybór Baudouinowskich pism publicystycznych.

Dlatego więc pozwolę sobie przedstawić Państwu własny przegląd działalności społecznej uczonego.

Prace lingwistyczne Baudouina przyjmują jako punkt wyjścia psychologię indywidualną. W kwestiach społecznych on sam był indywidualistą, czułym na wszelkie ograniczenia praw jednostek, czy to poszczególnych osób czy też poszczególnych narodowości. Zarówno od strony językowej, jak i ludzkiej interesował się takimi narodowościami, jak Łużycanie czy Słowacy. Uczulony był również na sprawy dyskryminacji na tle płciowym, jak można sądzić z jego wypowiedzi o rodzaju gramatycznym. Wskazywał, że wywodzenie form żeńskich od męskich w językach indoeuropejskich i semickich zgodne jest z biblijną przypowieścią o Ewie powstałej z żebra Adama oraz z „ogólnym charakterem 10 przykazań boskich, w których to kobieta traktowana jest jako przedmiot, własność mężczyzny”. Utrzymywał, że światopogląd, według którego męskość jest czymś pierwotnym, a żeńskość jest czymś pochodnym „uchybia logice i poczuciu sprawiedliwości”⁶.

By zilustrować praktyczne konsekwencje różnic rodzajowych, opowiedział historię pewnej pani, doktora medycyny, która na krótko przed I Wojną Światową ubiegała się na Uniwersytecie Moskiewskim o tytuł prywatdocenta. Uniwersytet był przychylny, ale Minister Oświaty L. A. Kasso odmówił swej zgody, stojąc na stanowisku, że regulamin uniwersytetu przewidywał tylko docentów, a nie docentki⁷.

Baudouin czuł, że w ogóle wiele światowych problemów brało swój początek z tego, co on sam nazywał mianem „Wortfanatismus” albo też „my-

² Np. Witold Doroszewski: *Jan Baudouin de Courtenay na tle swej epoki i jako prekursor nowych prądów w językoznawstwie*, „Slavia Orientalis” 1972, nr 1 i Henryk Ułaszyn: „Jan Baudouin de Courtenay — Charakterystyka ogólna uczonego i człowieka”, Poznań 1934.

³ I. A. Boduën de Kurtenè: „Izbrannye trudy po obščemu jazykoznaniju”, Sostav. V. P. Grigor'ev, A. A. Leont'ev. T. 1-2, Moskwa 1963.

⁴ „A Baudouin de Courtenay Anthology”. Tr. and ed. Edward Stankiewicz. Bloomington, Indiana 1972.

⁵ Jan Niecisław Baudouin de Courtenay: „Dzieła wybrane”, t. 1 (Red. tomu 1 — Przemysław Zwoliński), Warszawa 1974.

⁶ Jan Baudouin de Courtenay [dalej: BdeC]: *Einfluss der Sprache auf Weltanschauung und Stimmung*, „Prace Filologiczne” 1929, s. 231.

⁷ Tamże, s. 239.

ślenie wyrazowe". Rozumiał przez to z jednej strony tendencję do zastępowania myśli słowami, do posługiwania się terminami takimi jak *patriota* i *chrześcijanin* przy niewielkiej dbałości o ich treść, a z drugiej strony odruchy warunkowe wywołane ich używaniem. Kiedy Baudouin redagował trzecie wydanie słownika Dala, skorzystał z okazji, by dołączyć do poszczególnych haseł przykłady ilustrujące jego sposób widzenia pewnych spraw, np. takich jak szowinistyczny patriotyzm. Wypowiedział się na ten temat we wstępie, posługując się w charakterze przykładów słowami *patriota* i *patriotyzm*. „Same w sobie — pisał — słowa te budzą szacunek i zasługują na rozumienie zgodne z ich pierwotnym źródłem. Takimi bywały zawsze i jako takie prawdopodobnie odżyją w przyszłości. Ale czyją winą jest fakt, że ostatnio słowa te zostały wzięte przez niektóre «partie» i grupy w wyłączną arenę, uzyskując skutkiem tego odcień zbójcecki, pogromowy i karny”⁸. Przekonywał, że taka informacja semantyczna nie powinna być pominięta w słowniku „żywego języka”.

W tej samej przedmowie atakował hipokryzję tych, którzy najchętniej usunęliby ze słownika „słowa nieprzyzwoite”. (Kolejnym wkładem Baudouina do III wydania Dala było włączenie tych słów). „Leksykograf — pisał on — nie ma prawa okrawać i kastrować «żywego języka». Skoro pewne wyrazy istnieją w umysłach ogromnej większości narodu i ciągle wylewają się na zewnątrz, to leksykograf jest obowiązany umieścić je w słowniku, choćby przeciwko temu powstawali i udawali oburzenie wszyscy hipokryci i spadkobiercy Tartuffe’a. Oni to zwykle lubują się «po cichu» w sprośnych rzeczach i równie ochoczo uciekają się do wszelkiego rodzaju przekleństw i języka plugawego”. Żądania pozbawienia słownika takich wyrazów Baudouin przyrównał do zmuszania anatoma do studiowania ciała ludzkiego z wyjątkiem pewnych „nieprzyzwoitych” jego partii lub malarza do omijania tychże części ciała przy sporządzaniu aktu⁹.

Baudouin konsekwentnie kładł nacisk na badanie języka żywego, który rozumiał jako kategorię mieszczącą w sobie wszystkie odmiany danego języka: język literacki, dialekty ludowe, slang studencki, język „ulicy”: uliczników, złodziei, prostytutek itd. Stał się w ten sposób prekursorem dzisiejszych socjolingwistów i tym samym przeciwnikiem współczesnej mu mody ignorowania wszystkiego, co nie było mową ludową: „Ostatnimi czasy można zauważyć — pisał — dążenie do tego, by uważać za język żywy i warty naukowej uwagi tylko język chłopów itp., a na język pogardzanej «zgniłej inteligencji» nie zwracać w ogóle uwagi. Wiąże się to z modnym obecnie platonicznym uwielbieniem chłopca przez pana we fraku”¹⁰.

Jednocześnie przestrzegał przed sądami wartościującymi opartymi na

⁸ V. I. Dal': *Tolkovnyj slovar' živogo velikoruskogo jazyka*, pod red. I. A. Boduèna de Kurtenè. S.-Peterburg 1903-1909, t. I, s. ix.

⁹ Tamże, s. x.

¹⁰ BdeC: *Nekotorye obščie zamečanija o jazykovedenii i jazyke*, [w:] „Izbrannye trudy [...]”, t. 1, s. 62-63, przyp. 27.

wywodach językoznawczych. Krytykował panujący wówczas schemat klasyfikacyjny języków, podział na języki izolujące (np. chiński), aglutynacyjne (np. turecki) i fleksyjne (większość indoeuropejskich), a zwłaszcza argumenty oparte na tej typologii, które jakoby dowodziły, że języki indoeuropejskie reprezentowały najwyższą formę rozwoju językowego. „Któż może nie dostrzec w tym — pisał — odwiecznej Heglowskiej trychotomii, odwiecznej tezy, antytezy i syntezy, wiecznego myślenia w takt walca”¹¹. Gdzie indziej scharakteryzował takie próby klasyfikacyjne jako „bynajmniej nie pocieszające dowody zakrzepłego «indogermańskiego» zarozumiałstwa i samozachwalania, indogermańskiej megalomanii i pogardy dla «mniej wartościowych narodów»”¹².

Baudouin odegrał ważną rolę jako pedagog. W działalności pedagogicznej był tak hojny i rozrzutny w swych koncepcjach, że czasami trzeba wielkiego wysiłku, by odróżnić jego zasługi od osiągnięć jego uczniów. On sam zwrócił uwagę na szkodliwość tej hojności, która uczyniła jego studentów zbyt pewnymi siebie, zbyt skłonnyymi do uogólnień, a zatem mniej chętnymi do zbierania faktów i sprawdzania szczegółów¹³.

Był wrogiem konwenansów i hipokryzji. W recenzji z pracy swego zmarłego ucznia Mikołaja Kruszewskiego napisał, że skrytykował ją tak surowo, jak by to zrobił w obecności samego Kruszewskiego. W związku z tym zacytował własną wersję łacińskiej maksymy „De mortuis aut bene, aut nihil” (o zmarłych albo dobrze, albo nic), która teraz brzmiałaby „De mortuis aut verum, aut nihil” (o zmarłych albo prawda, albo nic)¹⁴.

Językoznawca radziecki L. V. Ščerba opisał Baudouinowski styl prowadzenia wykładu: „Ku Baudouinowi pociągał zwłaszcza jego sposób nauczania, polegający na tym, że często myślał głośno. A ponieważ posiadał zupełnie wyjątkową zdolność do kojarzenia faktów i do ich intuicyjnego uogólnienia, jego wykłady i rozmowy działały w najwyższym stopniu pobudzająco, jakkolwiek nie był on szczególnie elokwentnym mówcą”¹⁵.

V. A. Bogorodickij dzieli się innymi spostrzeżeniami: „Wykłady Baudouina de Courtenay różniły się od wykładów innych profesorów nie tylko treścią [...], ale również tym, że słuchacze po raz pierwszy stykali się z profesorem nie siedzącym przy pulpicie i czytającym swój wykład z zeszytu, ale stojącym przy tablicy z kredą w ręku, żywym słowem wyjaśniającym przedmiot i wypisującym przykłady na tablicy. Ten pogładowy sposób nauczania uczniowie jego przenieśli ze sobą do szkół średnich i wyższych”¹⁶.

¹¹ Tamże, s. 41.

¹² BdeC: *Zametki na poljach sočinenija V. V. Radlova...* [w:] „Izbrannye trudy [...]”, t. 2, s. 182

¹³ BdeC: „Dziela wybrane”, t. 1. s. 254 przyp.

¹⁴ Tamże, s. 325.

¹⁵ L. V. Ščerba: „Izbrannye raboty po russkomu jazyku”, Moskwa 1957, s. 86.

¹⁶ V. Bogorodickij: *Kazanskij period professorskoj dejatel'nosti I. A. Boduena de Kurtena (1875-1883 g.)*, „Prace Filologiczne” 1931, s. 465-466.

Inny uczeń Baudouina opisał pozaprogramowe seminaria językoznawcze organizowane w domu uczonego, który nawet zainstalował w tym celu w swoim gabinecie tablicę. Autor opowiada, że na te spotkania przychodzili nie tylko językoznawcy, ale również specjaliści innych dyscyplin, by zapoznać się z Baudouinowską metodologią¹⁷.

Prace publicystyczne Baudouina skupiają się przeważnie wokół problematyki religijnej i narodowościowej. W pierwszej dziedzinie jedną z jego najgłośniejszych prac jest prawie 80-stronicowa broszura opublikowana 2 lata przed śmiercią, gdy miał 82 lata. Zatytułowana *Mój stosunek do Kościoła*, stanowi rodzaj religijnej autobiografii¹⁸. Zawiera, jak wiadomo, w suplemencie tekst 2 petycji. Jedna, adresowana do władz kościelnych, uprasza, by go wykreślono „z listy parafian i w ogóle wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego”, jako że przestał być katolikiem ponad 60 lat temu, a w dodatku nie wierzy w żadne dogmaty, z dogmatem ateizmu włącznie. Druga, do władz państwowych, prosi o wpisanie do dowodu osobistego w rubryce dotyczącej wyznania zamiast „rz.katolickie” — „pozawyznaniowy”.

W broszurze tej autor wspomina, że kiedyś był dzieckiem pobożnym, ale jego gorliwość została ochłodzona nauką religii. Budziły się w nim wątpliwości, gdy np. jego spowiednik zadał mu w formie pokuty recytowanie modlitwy. „Prócz tego — pisał — niektórzy ze spowiedników swoimi pytaniami naprowadzali mnie na «grzechy», o których jeszcze nie wiedziałem, a ponieważ byłem naturą wysoce zmysłową, więc te indagacje czcigodnych ojców duchownych kalają moją wyobraźnię i deprawowały mnie stopniowo”.

„Ten wpływ deprawujący — pisał dalej — wywierały także niektóre ustępy z «Historii Świętej», niektóre oddziały Katechizmu, a zwłaszcza wyliczania różnych egzotycznych grzechów, których kazano mi się uczyć na pamięć. Wyczytany w liczbie «grzechów, wołających o pomstę do nieba» (czy też «do Boga») «grzech Sodomski» niezmiernie mnie zaciekawił, a że byłem dzieckiem myślącym i chcącym rozumieć to, czego każą mi się uczyć, rozpytywałem na wszystkie strony, co to takiego, i dopóty się nie uspokoiłem, dopóki się nie dowiedziałem, nie pamiętam już od kogo, zdaje się, że od jakiegoś rówieśnika. A tymczasem mógłbym przez całe życie nie wiedzieć o tym interesującym grzechu, o ile bym nie został lekarzem, zwłaszcza psychiatrą, folklorystą lub — rzecz oczywista — księdzem”¹⁹.

¹⁷ Tamże, s. 467.

P. Łempicka-Malachowska przytoczyła następującą anegdotę, by zilustrować bardzo negatywny stosunek Ojca do egzaminów. Będąc asystentem w Kazaniu, Baudouin brał udział w egzaminie, podczas którego jeden z profesorów zapytał studenta o granicę między pewnymi zjawiskami gwarowymi. Student scharakteryzował przebieg tej granicy z wielką dokładnością, po czym Baudouin go spytał, w jakim to jest kraju. Student nie miał pojęcia.

¹⁸ BdeC: „Mój stosunek do Kościoła”, Warszawa 1927.

¹⁹ Tamże, s. 16-17.

Nie wzmocniły Baudouinowskiego szacunku dla zinstytucjonalizowanej religii również jego doświadczenia związane z pobytem w Dorpacie, gdzie spotkał niejakiego księdza Pietkiewicza — kapelana i nauczyciela religii dla studentów katolickich — którego niemieckie kazania, a nawet mowy pogrzebowe wzbudzały ogólną wesołość²⁰.

Baudouin nie miał oczywiście nic przeciwko religii jako takiej. W zbiorze aforyzmów zatytułowanym „Myśli nieoportunistyczne” pisał: „Religia serc naiwnie wierzących zasługuje na uznanie i szacunek choćby dlatego, że wprawia duszę do dążeń idealnych i uszlachetniających”. Dalej zauważył, że „w licznych utrapieniach życia jedynymi stałymi pocieszycielkami powinny by być: religia, nauka i sztuka [...]. Jednakże nawet z tych pocieszycielek potrafią zrobić narzędzia męki i katuszy”²¹.

W swoich artykułach wolnomyślicielskich był Baudouin konsekwentnym rzecznikiem tolerancji. „Ateusz, tak jak ja go pojmuję — pisał w „Myśli Wolnej” — nie fanatyk, ale ateusz wolnomyśliciel — żywi szczerze uznanie dla wszystkich wierzących, dla wszystkich tych, co potrzebują wiary z powodów uczuciowych. Ateusz wolnomyśliciel, tj. bezwyznaniowiec niefanatyk, kieruje się bezwzględną tolerancją i broni zarówno wierzących, jak niewierzących przed wszelkim gwałtem, czy to wyznaniowym, czy też bezwyznaniowym”²². Dlatego też był przeciwny nauczaniu religii i „historii świętej” w szkołach, które, jego zdaniem, wpajało w dzieci nienawiść²³.

Swoje przekonania ateistyczne Baudouin opierał na spostrzeżeniu o ograniczonym charakterze umysłu ludzkiego. Hasłem prawdziwego „ateusza” powinno być jego zdaniem „ignoramus et ignorabimus” (nie wiemy i nie będziemy wiedzieli). Objaśniał to w taki sposób: „Jak stwarzanie boga i bogów przez pluskwę ludzką na swój obraz i podobieństwo jest objawem bezgranicznej megalomanii [...] i dziecinnej zarozumiałości tej pluskwy ludzkiej, tak również byłoby objawem daleko większej zarozumiałości i potwornej megalomanii mniemanie, że pierwiastek psychiczny istnieje tylko w człowieku i w zwierzętach [...]. Pierwiastek psychiczny, tj. przede wszystkim coś w rodzaju myślenia, jest oczywiście we wszechświecie, ale niewspółmierny z naszymi władzami umysłowymi. Jesteśmy za mało ograniczeni, jesteśmy za głupi, ażeby go sobie wyobrazić i pojąć”²⁴.

Jest rzeczą znaną, że Baudouin zajmował konsekwentne stanowisko (w mowie i w piśmie) przeciwnika antysemityzmu, stanowisko, które przy-

²⁰ Tamże, s. 25-26.

P. Lempicka-Malachowska dodaje, że ks. Pietkiewicz był poza tym donosicielem na usługach władz carskich.

²¹ BdeC: „Myśli nieoportunistyczne”, Kraków 1898, s. 4.

²² BdeC: *Czy ateizm i Myśl Wolna wykluczają się nawzajem. Artykuł dyskusyjny*, „Myśl Wolna” 1924, nr 1, s. 14.

²³ BdeC: *Ze zjazdu autonomistów czyli przedstawicieli narodowości nierosyjskich w Petersburgu*, „Krytyka” 1906, nr 3, s. 247-248.

²⁴ BdeC: *Czy ateizm...*, s. 12.

sporzyło mu sporo wrogów. Bronił praw Żydów w Rosji; później w nowo powstałym państwie polskim bronił ich w ten sam sposób, jak ongiś praw Polaków w carskiej Rosji. Z drugiej strony odnosił się równie krytycznie do fanatyzmu i nietolerancji żydowskiej, jak do katolickiej czy prawosławnej²⁵.

Sprawa żydowska leżała oczywiście na granicy problemów religijnych i narodowościowych. Kwestie narodowościowe były drugim, po religii, ulubionym tematem Baudouina. Ogólnie rzecz biorąc, tylko jednostka i rodzaj ludzki były dla niego czymś naturalnym. „Wszystkie inne — pisał — wszystkie owe narodowości, ojczyzny itp. to tylko *mala necessaria*, to tylko przeszkody na drodze do wcielenia w życie solidarności wszechludzkiej”²⁶. Chętnie cytował aktualnie krążące w Rosji powiedzenie „Nie każdy patriotą jest łajdakiem, ale każdy łajdak jest patriotą” (Ne vsjakij patriot — podlec, no vsjakij podlec — patriot)²⁷. Skoro istnieje zło konieczne narodowości, nie ma powodu, dla którego jednostka miałaby ograniczać się do jednej narodowości. Podobnie jak można mieć więcej niż jeden ojczysty język, można czuć się związanym z dwoma, trzema, szeregiem narodowości albo z żadną.

Baudouin przytoczył z wyraźną aprobatą rozmowę, którą przeprowadził latem 1885 r. w wiosce pod Kownem Jan Juszkiewicz, lingwista, folklorysta i litewski patriota. Juszkiewicz zapytał miejscowego szewca po litewsku „Jakiego jesteś plemienia?” (Tak to Baudouin tłumaczył). „Jestem katolik” — odpowiedział szewc. „Nie o to chodzi” — powiedział Juszkiewicz. „Ja pytam, czy jesteś Polak, czy Litwin”. „Jestem Litwin, jestem Polak”. „To nie może być” — zaprotestował Juszkiewicz — „mujesz być albo Polakiem, albo Litwinem”. „Mówię po litewsku, mówię po polsku” — odpowiedział szewc i widocznie tym się skończyła rozmowa²⁸.

Baudouin ustosunkował się bardzo negatywnie do pansławizmu. Dowodził, że nie istnieje osobny, homogeniczny świat słowiański, poza ujęciem lingwistycznym²⁹. Aczkolwiek interesował się różnymi mniejszościami słowiańskimi (np. Serbami Łużyckimi w Niemczech, Słoweńcami we Włoszech) i bronił ich praw, to robił to zawsze na podstawie zasad uniwersalnych, jak to wyjaśniał w liście do działacza łużyckiego Arnošta Muki: „Zgadzam się zupełnie z Wami co do praw Słowian na rozwój i życie samodzielne, ale idę dalej i rozszerzam to żądanie na wszystkich ludzi. Każdy człowiek powinien mieć prawo być tym, czym chce, należeć do takiej na-

²⁵ Zob. np. BdeC: *W sprawie „antysemityzmu postępowego”*, „Krytyka” 1911, s. 88-100, 150-160, 206-214, 262-270, 319-330 i BdeC: *„Kwestia żydowska w Państwie Polskim”*, Warszawa 1923.

²⁶ BdeC: *„W kwestii narodowościowej”*, Warszawa 1926.

²⁷ BdeC: *Z państwa anarchii i chronicznego bezprawia*, „Krytyka” 1910, nr 7-8, s. 12.

²⁸ BdeC: *„W kwestii narodowościowej”*, s. 17.

²⁹ BdeC: *Czy istnieje osobna kultura słowiańska*, „Przegląd Warszawski” 1925, nr 44, s. 223-226.

rodowości i do takiego wyznania, jakie mu się najlepiej podoba, albo też nie należeć do żadnej narodowości i do żadnego wyznania. Wolność człowieka pod tym względem jest nie dającym się usunąć postulatem współczesnej myśli politycznej [...]"³⁰.

W swym wykładzie inauguracyjnym na Uniwersytecie Warszawskim w 1918 oświadczył, że „Polska odradza się jako państwo nie po to, żeby się stać jedną z hien imperialistycznych”. Według naocznego świadka (prof. Doroszewskiego) „część audytorium zareagowała na te słowa oklaskami, część — gwiazdami”³¹.

Baudouin był jednym z organizatorów zjazdu „autonomistów” — przedstawicieli nierosyjskich narodowości carskiej Rosji, który odbył się w Petersburgu w końcu 1905 r. Przewodniczył dwu spośród pięciu sesji tego Zjazdu. W swej mowie na otwarciu Zjazdu przedstawił zasady, które, jego zdaniem, jednoczyły przybyłych na zjazd „autonomistów”:

1. Jedność i nietykalność granic państwa rosyjskiego, jako całości zjednoczonej, w stosunku do innych państw.
2. Demokratyczna zasada zupełnego równouprawnienia, zupełnej równości jurydycznej wszystkich narodowości, wszystkich wyznań oraz wszelkich innych grup kulturalno-społecznych w granicach Rosji.
3. Zasada rozwiązania kwestii ekonomicznych w duchu równouprawnienia i równości jurydycznej.
4. Ograniczenie zasady tzw. wolnej konkurencji i prawa umierania śmiercią głodową. Związek autonomistów powinien przede wszystkim dążyć do jurydycznego i faktycznego zabezpieczenia słabych przeciwko silnym we wszystkich kierunkach życia społecznego i narodowego.
5. Obalenie zasady praw historycznych, opartych na dawnych dziejach i na wspomnieniach o minionej potędze oligarchów tego lub owego narodu³².

W swej kolejnej mowie do Zjazdu Baudouin zaakceptował rolę szkół w wywoływaniu lub zapobieganiu wrogości. Pierwszym punktem, wcześniej wspomnianym, był postulat wyeliminowania religii ze szkół lub przynajmniej krytycznego jej nauczania. (Ustęp o konieczności krytycznego wykładania religii stanowiący część sprawozdania ze Zjazdu w krakowskim czasopiśmie „Krytyka” został skonfiskowany przez c.k. Prokuratorię).

Dalej Baudouin ostrzegał przed niebezpieczeństwem immanentnie związanym z nauczaniem historii i literatury i nalegał usilnie, by unikać szowinistycznych i militarystycznych utworów literackich. Opowiadał się za tym, by szkoły nauczały języka miejscowego na równi z oficjalnym językiem państwowym. Tak oto w rosyjskich szkołach Kazania powinno uczyć

³⁰ Th. Bešta: *Neznámé listy J. Baudouina de Courtenay lužickosrbkému buditeli A. Mukovi*, „Slavia” 1962, nr 3, s. 440.

³¹ W. Doroszewski: *Jan Baudouin de Courtenay na tle swej epoki i jako prekursor nowych prądów w językoznawstwie*, „Slavia Orientalis” 1972, nr 1, s. 6.

³² BdeC: *Ze zjazdu autonomistów...*, s. 117-122, 237-241.

się tatarskiego, w tatarskich — rosyjskiego. W Warszawie i w Królestwie Kongresowym język żydowski (jidysz) powinien być w programie szkół polskich, a język polski — w programie szkół żydowskich³³. Podobne poglądy wyrażał później, gdy chodziło o prawa mniejszości ukraińskiej w niepodległej Polsce³⁴.

Wyrażone w broszurze z 1913 poglądy Baudouina na autonomię terytorialną i narodową doprowadziły na początku 1914 do rozprawy sądowej pod zarzutem podżegania do obalenia siłą istniejącego ustroju i rozpowszechniania fałszywych informacji. Uznano go winnym pierwszego oskarżenia, ale nie drugiego i został skazany na dwa lata twierdzy. Przewodniczący sądu, w swoim votum separatum, nazwał go „obcoplemieńcem nienawidzącym Rosji” (*ètot nienavidjaščij Rossiju inorodec*). Baudouin został aresztowany na sali sądowej i trzymany pod strażą przez dwóch żandarmerów stojących z obnażonymi szablami przez 45 minut, dopóki jego adwokat nie wniósł sześciu tysięcy rubli kaucji³⁵.

W liście do swego przyjaciela, Mariana Zdziechowskiego, Baudouin prosił „o uważne odczytanie miejsc, przeczących memu oskarżeniu o «nienawiści» do Rosji. Ja tam nikogo ani nie nienawidzę, ani też Kocham. To nie moja specjalność”³⁶.

Pomimo interwencji wielu wybitnych naukowców (zwłaszcza głośnego rosyjskiego lingwisty A. A. Szachmatowa) i działaczy politycznych, nie wyłączając politycznych przeciwników Baudouina — przesiedział on nieco ponad dwa miesiące w więzieniu w Petersburgu³⁷. W liście do Szachmatowa z więzienia opisał stan swego ducha: „Czuję się tu świetnie, zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym. Prowadzę regularnie życie: wstaję o 6-ej, idę spać o 11-ej lub wkrótce potem, gimnastykuję się, «spaceruję» 2 razy dziennie, pracuję nad uzupełnieniem luk w mej edukacji ogólnej i specjalistycznej, ogólnie biorąc żyję błogo (*blagodenstviju*). Zresztą sprawy mają się tu tak samo, jak w tym wielkim więzieniu zwanym współ-

³³ Tamże, s. 241-251.

³⁴ BdeC: *Kilka ogólników obiektywnej i subiektywnej odrębności „Ukrainy” pod względem językowym, plemiennym, narodowym i państwowym*, [w:] *Album Societatis Scientiarum Sevčenkianae Ucrainensium Leopoliensis ad sollemnia sua decennalia quinta 1873-1923*, Lwów 1925, s. 14-19.

³⁵ Baudouin opisuje przebieg rozprawy w liście do Mariana Zdziechowskiego, przedrukowanym w artykule B. Białokozowicza: *Jan Baudouin de Courtenay i Marian Zdziechowski*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 2, s. 150. Zob. również I. Spustek: *Jan Baudouin de Courtenay a carska cenzura*, „Przegląd Historyczny” 1961, s. 112-126. Jako podstawa do oskarżenia służyła broszura BdeC: „Nacional'nyj i territorial'nyj priznak v avtonomii”, S.-Peterburg 1913.

³⁶ B. Białokozowicz, cyt. praca, s. 150.

³⁷ Autorzy piszący o Baudouinie różnią się co do tego, ile czasu Baudouin spędził w petersburskich „Krestach”. Sam Baudouin pisze, że przesiedział tam dwa miesiące i jeden tydzień, od początku listopada 1914 r. do połowy stycznia 1915 r. Zob. BdeC: „Kwestia żydowska [...]”, s. 39.

czesnym państwem. Różnica jest jedynie ilościowa, a nie jakościowa. A pod wieloma względami sprawy wydają się tu być nawet lepsze: wszystko jest jasne, nie ma owijania w bawełnę ani hipokryzji. Administracja jest całkiem porządna i znacznie lepsza niż różni panowie ministrowie i im podobni”³⁸.

Parę lat wcześniej inna jego publikacja też wywołała rozprawę sądową. W roku 1912 sąd zarządził usunięcie stronicy z jego podręcznika „Język polski w porównaniu z rosyjskim i staro-cerkiewno-słowiańskim”³⁹. Teksty do tłumaczenia z polskiego na rosyjski Baudouin wziął ze swoich „Myśli nieoportunistycznych” i ktoś zauważył brak prawomyślności dopiero po opublikowaniu książki⁴⁰.

Latem 1918, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Baudouin powrócił do Warszawy, gdzie razem z lingwistą Adamem Antonim Kryńskim i matematykiem Samuelem Dicksteinem otrzymał na Uniwersytecie tytuł profesora honorowego. Nową swą godność określił jako „coś w rodzaju zaszczytnego «pożalowania v senatory ili v duraki»”⁴¹. Kryński i Dickstein zostali przyjęci jako członkowie Rady Wydziału, ale Baudouin jako „zły Polak”, jako „wróg Polski, który całe życie działał na jej szkodę” został przegłosowany stosunkiem 13:11. „Publicznie podziękowałem tym panom” pisał do chorwackiego slawisty Vatroslava Jagića „za zwolnienie mnie z obowiązku marnowania czasu w ich towarzystwie”⁴².

Opinie wygłaszane o Baudouinie przez niektórych jego kolegów uniwersyteckich silnie kontrastowały ze zdaniem przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce. Kiedy senat przeprowadzał w roku 1922 wybór pierwszego prezydenta Polski, mniejszości narodowe zgłosiły kandydaturę Baudouina de Courtenay (zresztą bez jego wiedzy). Otrzymał ok. 20% głosów w pierwszym głosowaniu, w konkurencji z 4 innymi kandydatami.

Poza religią i sprawą mniejszości narodowych Baudouin miał skrytalizowane poglądy na wiele innych spraw społecznych i politycznych. Kpił z niektórych konwencji społecznych, np. zwyczaju pisania sprawozdań rocznicowych. Sam napisał artykuł *Językoznawstwo, czyli lingwistyka w wieku XIX* na początku 1901 r. na prośbę Warszawskiej „Prawdy”, ale zrobił następujące spostrzeżenie. „Gdybyśmy mieli 12 palców, rok, kończący się obecnie [tj. 1900], wyglądałby jako 1124 [w układzie dwunastkowym] [...],

³⁸ A. A. Leont'ev: *Tvorčeskij put' i osnovnye čerty lingvističeskoj koncepcii I. A. Boduëna de Kurtenè*, [w:] „I. A. Boduën de Kurtenè (k 30-letiju so dnja smerti)”, Moskwa 1960, s. 24-25, przypis.

³⁹ BdeC: *Pol'skij jazyk v sravnenii s russkim i drevne-cerkovnoslavjanskim. Posobie dlja praktičeskich zanjatij po „sravnitel'noj grammatike slavjanskich jazykov” i dlja samoobučenija*. S. Petersburg 1912.

⁴⁰ I. Spustek, cyt. praca, s. 114-116.

⁴¹ B. Białokozowicz, cyt. praca, s. 154.

⁴² J. Hamm: „Vatroslav Jagić i Poljaci”, *Jugoslavenska Akademija znanosti i umjetnosti, Odjel za filologiju, Rad 282*. Zagreb 1951, s. 176.

nie wywołałby dreszczy „kosmicznych” „końca wieku” i nie pobudzałby do rozpamiętywań sprawozdawczych na wielką skalę”⁴³.

Występował przeciwko temu, co nazwał „wandalizmem językowym — zmianom w nomenklaturze topograficznej pod wpływem czynników politycznych. Pisał o tym w 1928 r. z okazji nadania imienia Józefa Piłsudskiego dawniejszemu placowi Saskiemu⁴⁴. Zwrócił przy tym uwagę na to, że nawet rusyfikatory z czasów rozbiorów nie zmienili tej nazwy. Pisał o podobnej sprawie, urzędowej zmianie nazwy miasta Dorpat na Juriew w 1893 r., w liście do A. Černego.

„Bo oto tak długo marudziłem z odpowiedzią, że aż doczekałem się zniknięcia „Dorpatu” z powierzchni kuli ziemskiej i wskrzeszenia „Juriewa” (który, mówiąc nawiasem, leżał podobno o kilkanaście wiorst od dzisiejszego). Zresztą okoliczny lud rosyjski nazywał Dorpat ciągle Juriewem, ale że rząd poważny zajmuje się podobnymi przechrzczeniami, to doprawdy dziwne...”⁴⁵.

Baudouin potępiał karę śmierci, militarizm i ten rodzaj heroizmu, który wiązał się z militarystką. Jedną z „Myśli nieoportunistycznych” może posłużyć tu jako przykład: „Gdyby nie kanibalistyczne czyli ludożercze pozostałości w naszych instynktach, nie byłoby z pewnością wielu czynów «bohaterskich» [...], nie byłoby «wojen w imię świętych haseł»”. A dalej: „Kiedy głodny ludożerca mordował swego «bliźniego» dla zaspokojenia głodu, sprawiało mu to łatwo zrozumiałą rozkosz; dziś jego «cywilizowany» potomek rozkoszuje się śmiertelnym rżeniem ofiary, mordowanej w «imię idei»”⁴⁶.

Pomimo swych radykalnych poglądów na wiele spraw — w polityce zajmował Baudouin stanowisko umiarkowane. Atakował zarówno lewicę, jak i prawicę⁴⁷. Dla przykładu, jeszcze w czasie pobytu w Kazaniu w 1882 r. zredagował list potępiający represje zastosowane wobec studentów kazańskich. Między innymi pisał: „Zachowanie komisji śledczej jest naprawdę oburzające. Nie są to profesorowie, ale detektywi najgorszego rodzaju, detektywi pozbawieni nie tylko ludzkich uczuć, ale także zdrowego rozsądku. [...] Komisja nawet nie usiłowała ustalić faktycznej winy uczestników wiecu 29 listopada; oni jedynie próbowali wysondować ich myśli i przekonania. To ich myśli i przekonania zostały ukarane przez czcigodne kolegium”⁴⁸.

⁴³ BdeC: *Językoznawstwo czyli lingwistyka w wieku XIX* [w:] „Dzieła wybrane”, t. 1, s. 153.

⁴⁴ BdeC: „Wandalizm” językowy, „Wolnomyśliciel Polski” 1928, nr 7, s. 6-9.

⁴⁵ T. Bešta: „Listy Jana Baudouina de Courtenay do Adolfa Černego”. Wrocław 1972, s. 43-44.

⁴⁶ BdeC: „Myśli nieoportunistyczne”, s. 26.

⁴⁷ Tamże, s. 31.

⁴⁸ *Pis'ma Boduëna de Kurtenë A. N. Veselovskomu*, „Izvestija AN SSSR, Serija literatury i jazyka”, t. 28, 1969, s. 458-459.

Szereg lat później, w 1905 r., informował przyjaciela o swoim przystąpieniu do nowo utworzonej Partii konstytucyjno-demokratycznej. „Jest to partia radykalna”, pisał, „ale odrzucająca środki gwałtowne, rozlew krwi i inne tym podobne sporty”⁴⁹. W 1925 r. na łamach redagowanej przez siebie „Myśli Wolnej” odpowiedział na zarzut „odgradzania się od mas” między innymi słowami: „Słuszność dążeń socjalizmu zrozumiałem i uznałem przed przeszło 50 laty, widząc w różnych miejscowościach straszny, bezlitosny wyzysk bezbronnego i niezorganizowanego proletariatu (a zwłaszcza kobiet i dzieci) przez cynicznych i krótkowzrocznych fabrykantów i przemysłowców”⁵⁰. Wzywał jednak do „ogłędności i spokojnego omawiania kwestii poprawek ustroju” zamiast „zamachów na istniejący [...] ustrój”. „Ze względu na szczęście ludzi”, pisał, „wolnomyśliciel stoi tymczasem na gruncie danego ustroju politycznego i społecznego. Kieruje nim przy tym [...] ta jasna i zdobyta przez doświadczenie prawda, że wszelki przewrót, wszelka wojna, wszelka rewolucja związane są z tępieniem mnóstwa istot ludzkich [...]”⁵¹.

Baudouin często pisał, że wolałby nie zajmować się polityką. Wyraził to między innymi w artykule drukowanym w 1905 r. w petersburskim czasopiśmie „Syn otečestva” pod tytułem *Profesorowie a polityka*. Na początku stycznia tego roku władze carskie zarządziły zamknięcie uniwersytetów rosyjskich ze względu na rozruchy rewolucyjne wśród studentów. Po paru miesiącach władze zwróciły się do profesorów, aby wznowili wykłady i przekonywali studentów, że powinni się zajmować wyłącznie nauką. Tym samym, pisze Baudouin, profesorów wciąga się do spraw politycznych. Jednocześnie ostrzega się ich przed przekraczaniem w wykładach granicy własnej specjalności. Baudouin komentuje to w następujący sposób: „Ten bezceremonialny brak konsekwencji stanowi też jeden z przejawów obecnego «bezhołowia» i ogólnopaństwowej gmatwaniny. Nie tylko w imieniu własnym, lecz również w imieniu wielu z moich kolegów, uważam, że mam prawo oświadczyć, iż sami zyczylibyśmy sobie tak idyllicznych warunków, w których można by było zajmować się nauką i nauczaniem, nie martwiąc się tym, co się dzieje wokół nas. Ale właśnie teraz cokolwiek byśmy robili, jakkolwiek byśmy się wykręcali, nie możemy uniknąć tzw. polityki, mimo całej jej nieponętności i niepożądaności”.

„W takich wypadkach strusię postępowanie byłoby po prostu zgubne. Gdy się pali dom, najślawniejszy uczony musi wstawać z fotela i pomagać gasić pożar. Gdy tonie statek, najbardziej zawzięty wielbiciel naukowych abstrakcji zrywa się, aby zapobiec zgubie”⁵².

Baudouin był świadom, iż krytykują go za to, że jako naukowiec powinien poświęcać się pracy naukowej i nie marnować czasu na wtrącanie się

⁴⁹ B. Białokozowicz, cyt. praca, s. 147.

⁵⁰ BdeC: *Stałe nieporozumienie*, „Myśl Wolna” 1925, nr 3, s. 83.

⁵¹ BdeC: *Od Redakcji*, „Myśl Wolna” 1926, nr 1, s. 3.

⁵² BdeC: *Professora i politika*, „Syn otečestva” 1905, nr 43 (6 kwietnia).

w nie swoje sprawy. Do zarzutu tego ustosunkował się jeszcze na łamach broszury opublikowanej w 1898 r., w której atakował tzw. „falszywą fasję”, galicyjski zwyczaj, wedle którego lokatorzy podawali fałszywą wysokość czynszu, umożliwiając w ten sposób zmniejszanie podatków właścicielom domów. Oświadczył, że zgadza się z głosami krytykującymi go za marnowanie czasu. „Ale jeżeli tak — pisał dalej — to, myśląc konsekwentnie, powinniśmy wymagać, ażeby uczony znosił obojętnie fałszowane jedzenie, złe powietrze itd. Traci on czas na otwieranie okien w mieszkaniu, na dezynfekcję, na stosowanie przepisów higieny. Jeżeli zaś taka strata czasu jest dozwolona, to nie powinniśmy też mieć za złe dążenia do usunięcia cuchnącej atmosfery moralnej [...]”⁵³.

Słowa te mają prawie 80 lat, ale dzisiaj zdają się brzmieć równie prawdziwie.

⁵³ BdeC: „Jeden z objawów moralności oportunistyczno-prawomyślnej”, Kraków 1898, s. 31.

Ewelina Malachowska

STOSUNEK PROFESORA DO SŁUCHACZY W ICH WSPOMNIENIACH

Ojciec wychowywał nie tylko nas, ale również swych uczniów, dlatego na specjalną uwagę zasługuje stosunek profesora do studentów — to, co piszą o nim w swych wspomnieniach. Był wobec nich prosty i serdeczny, dostępny. Do dziś pewna staruszka opowiada z rozczeniem, jak będąc młodą kursistką wspomniała profesorowi, że nie może znaleźć książki potrzebnej do pracy. Wyszukał tę książkę myszując po bibliotekach i przyniósł sam osobiście na trzecie piętro do studenckiego pokoiku. W ogóle w stosunku do młodzieży — naszych koleżanek i kolegów — pełen był zainteresowania. Rozpytywał o życie, rodzinę, studia. O ile chodzi o własnych słuchaczy, cieszył się najbardziej widząc samodzielność myśli. Studenci to czuli i cenili. Nie znosił dla siebie i innych narzucanych, krępujących ram. Podpisałby się na pewno pod sentencjami Parkinsona „Doskonałość planowania jest objawem upadku”, „W okresie pasjonujących odkryć i postępu nie ma czasu na planowanie (doskonałych siedzib)”.

Niech zresztą mówią słuchacze:

Prof. W. Doroszewski pisze: „Wśród tych, którzy Baudouina do Courtenay znali osobiście, a zwłaszcza wśród jego uczniów nie było nikogo, kto by nie był do niego szczerze przywiązany uczuciowo”. „Jego byli uczniowie Polacy i Rosjanie wdzięczni mu są, za to, co im dał w dziedzinie językoznawstwa, jak również za pozostawiony w ich pamięci obraz człowieka, który namiętnie dążył do poznania prawdy i którego cechowała szlachetność uczuć [...]”. Wypowiedź tę należy rozszerzyć o tyle, że wśród uczniów, którzy podobnie czuli, miał Estończyków, Ormian, Litwinów, Niemców, Czechów, Chorwatów, a nawet Japończyka Sadatosi Jasugi.

Słuchacz z najdawniejszego kazańskiego okresu S. K. Bulicz twierdził, że przez całe życie będzie pamiętał zajęcia prywatne (*privatissima*) w domu J. B. de C. W czasie tych zajęć widziało się tyle entuzjazmu, czystego idealizmu, a ośrodkiem wszystkiego był profesor. Ter Movsesjanc, późniejszy biskup Kościoła ormiańskiego, był uczniem ojca w Kazaniu i jednocześnie uczył profesora języka ormiańskiego. Był częstym gościem potem u nas w Petersburgu.

Ze słuchaczy dorpackich Gabriel Korbut, historyk literatury, podkreślał w rozmowach z nami (zresztą pisał podobnie), że ojciec „występował zawsze z otwartą przyłbicą, nie ukrywając się za parawanem pseudonimu,

czy bezimienności [...]. Niezłomność ducha była głównym rysem jego charakteru [...]. Kto z nim miał szczęście obcować bliżej, ten w pamięci na zawsze zachowa niezatarty obraz tego wielkiego nie tylko uczonego ale i człowieka”.

A. A. Aleksandrow podążył za swym kochanym profesorem z Kazania do Dorpatu i całe życie był wiernym przyjacielem; gdy został przeorem Aleksandro-Newskiej Ławry, często przyjeżdżał do ojca.

Profesor K. Nitsch w swych „Wspomnieniach językoznawcy” podkreśla, że na wykłady ojca w Uniwersytecie Jagiellońskim uczęszczało niewielu słuchaczy, ale że „w tym wypadku decydowała *non quantitas sed qualitas*”. Prof. Nitsch był niemal codziennym naszym gościem w Krakowie. W wiele lat później sprawił nam mimo woli wielką przyjemność. Przyjechał do Petersburga wprost z Półwyspu Bałkańskiego i trochę mu się pomieszały te wszystkie języki słowiańskie. Gdy wygłaszał odczyt na uniwersytecie o swych badaniach dialektologicznych m.in. powiedział, że jakiegoś staruszka „pytał, pytał, a on mnie niczego nie chciał skazać”. *Pytał* po rosyjsku znaczy «torturować», wobec tego słynny językoznawca Szachmatow zareagował: „uch, kakoj żestokij”. Przyjaźń z Nitschami przetrwała przez pokolenia.

Non quantitas sed qualitas. Inny uczeń mego ojca, Edward Klich, późniejszy profesor uniwersytetu poznańskiego, został zamęczony przez Niemców w czasie II wojny światowej za swą niezłomną postawę.

Henryk Ułaszyn nazywa jasną chwilą swe pierwsze spotkanie (Kraków r. 1897) ze swym późniejszym ukochanym nauczycielem. Trwając w wierności i miłości do końca życia, chciał i po śmierci znaleźć się blisko, więc na ostatni spoczynek wybrał sobie miejsce niedaleko grobu Jana Boudouina de Courtenay (na cmentarzu Ewang. Reformowanym w Warszawie).

Adam Grzymała-Siedlecki pisze w liście do mnie (24 IV 62): „niezapomnianego ojca Pani znałem nie tylko z zebrań u Sewerów, byłem jego pilnym uczniem, zdawałem u niego colloquium i cieszyłem się jego łaskawą sympatią”. I dalej: „w pensjonacie p. Borońskiej często na pogawędkę z nami pozostawał po obiedzie, cieszył się naszymi młodzieńczymi bzdurzeniami z życzliwą, można powiedzieć, koleżeńską [...].”

A teraz niech przemawiają słuchacze petersburscy.

Max Vasmer, z czasem następca Aleksandra Brücknera na katedrze berlińskiej, mówi: „Rzadko zdarzało się widzieć w uniwersytecie uczonych tak kochających swój przedmiot, rozumiejących go tak głęboko, tak porwanych przez niego i tak umiejących porywać” i dalej: „Wartość wykładów jego polegała przede wszystkim na samodzielności, niezależności J. B. de C. co roku zupełnie inaczej prowadził ten sam kurs” („Wstęp do językoznawstwa”).

W księdze pamiątkowej ofiarowanej ojcu w r. 1921 Vasmer opatruje swój artykuł dedykacją: „für seinem lieben Lehrer und Freund”. Przez całe życie pozostał wierny ideałom swego profesora. Nie ugiął się wobec

hitleryzmu, a w czasie drugiej wojny światowej usiłował pomagać jej ofiarom, uczonym polskim wywiezionym z Krakowa do obozu, czy młodym ludziom, np. memu siostrzeńcowi w stalagu, czy mojej córce wywiezionej do obozu po powstaniu 1944 r. Niestety najszczerze usiłowania pomocy w tej ponurej epoce nie mogły do niczego doprowadzić. Na nowy rok 1942 czy 1943 zjawił się u mnie w Warszawie młody Niemiec w cywilu, słuchacz Maxa Vasmera. Na moje pytanie: — Pan nie w mundurze? — odrzekł: „Ja bym się wstydził przyjść tu w mundurze”. — A profesor nie przyjedzie? — „Profesor wstydziłby się teraz tu przyjechać”.

Prof. Stieber swój „Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich” poświęca: „Pamięci Maxa Vasmera z czcią i wdzięcznością”. Szkoda, że Max nie może już tego przeczytać. Prof. Urbańczyk w swej pracy „Uniwersytet za drutami kolczastymi” mówi dużo o wartościach Vasmera, który usiłował pomagać profesorom krakowskim uwięzionym w obozie. Wtrącić nawiasem, że Max, który nauczył się polskiego w Petersburgu, rozmawiał z nami swobodnie, ale kiedy przyjechał do Zakopanego, nie mógł się dogadać z góralami i musieli przejść na angielski. Górale znali ten język z Ameryki.

Wiele razy wieloma serdecznymi słowami wspomina swego profesora jego uczeń (a mój dziekan) L. W. Szczerba, późniejszy profesor Uniwersytetu Petersburskiego (leningradzkiego). Kiedy po II wojnie światowej uczyłam w szkołach języka rosyjskiego, natrafiłam w podręczniku gramatyki rosyjskiej, której autorem był L. W. Szczerba, na pewne przykłady odbijające to, co słyszał od swego mentora a mego ojca, np. że nie należy łykać zbyt szybko książek, że nie należy czytać leżąc itd.

Po obronie pracy doktorskiej Szczerby zostaliśmy zaproszeni z ojcem do niego na przyjęcie. Wszyscy czekali na przemówienie promotora, ale ten milczał. Ojciec nie lubił oficjalnych oracji. Mały synek doktoranta powtarzał chodząc naokoło stołu: „Siewodnia u nas pir na wieś mir. Papa car’, a mama carica”.

Wiktor Szklowski, podobnie jak Vasmer podkreśla, że J. B. de C. wykladał zawsze z taką świeżością myśli, iż zdawało się, że dziwią go rzeczy (*udiwłajetsia wieszczam*), które dopiero co rozwarły się przed nim, „dziwił się, że ludzie poza książką nie dostrzegają życia, a za wyrazem — myśli”. „J. B. de C. w sali wykładowej analizował nie książki, ale to, co było w nim samym, w nas, między nami, mowę jako środek myśli i porozumiewania się (*obszczenije*), jako czynność społecznie komunikacyjną”.

Szklowskiemu nasuwa się porównanie biegu myśli profesora z pociągiem: „Pasażerowie — myśli zapełniali wagony, wisieli między wagonami i nie zawsze jechali w tę samą stronę”.

Adam Galis pisząc o Aleksandrze Błoku wspomina jego studia u J. B. de C. W r. 1971 odezwała się do mnie prof. Maria Dżananowa z Sofii, która ze wzruszającą wprost serdecznością pisze o moim ojcu, a jej profesorze w Petersburgu. Listy jej są pełne wspomnień o tym opiekuńczym stosunku

do słuchaczy. Przysłała mi zdjęcia strony tytułowej „Versuch einer Theorie Phonetischen Alternationem”. Strassburg 1895, na której ojciec napisał do niej parę słów dedykacji po niemiecku.

Ojciec nie znosił nudnego, przewlekłego egzaminowania. Interesowała go jedynie żywa praca twórcza. Pytając studentów był bardzo, może za bardzo, jak to mi mówią eks-słuchacze, wyrozumiały. Uważał zresztą, że należy dawać ocenę za to, co student umie, nie za to, czego nie umie. W. Szklowski tak to określa: „zadawał trudne pytania, ale nie dziwiła go niewiedza (*nie udiwłalsia nieznaniju*)”. „Tułał się długo po uniwersytetach Zachodu i Rosji, bezdomny, słynny i nadzwyczajny” — z dziennikarską swadą uogólnia Szklowski.

Czasem słuchacze pozwalali sobie na kawały, które bawiły profesora. Gdy mówił o człowieczeniu mowy — było to w Petersburgu — wywodził jednocześnie, że wobec dziczenia ludzkości nastąpi nawrót do zwierzęcego dźwięków. Jeden ze studentów ofiarował ojcu własnoręczny rysunek: włochaci, obrośnięci ludzie, chodząc posługują się wszystkimi czterema kończynami, a podpis brzmiał: „obratat' my staniem szerst'ju i chot' smożem rot odkryt,' no už etomu otwierst'ju nie pridiotsia goworit'”. Nie mogę ustalić autorstwa. Rysunek zaginął dopiero w latach 1939-1944.

A oto, co pisze L. W. Szczerba we wstępie do książki „Izbrannyje trudy” W. I. Czernyszewa: „Etot uczenyj” (J. B. de C.) poraził i oczarował Czernyszewa „głębinoj i ostroumiem swoich lingwistycznych wzgladów, obobszczenij i postrojenij, a także dobrożełatelnostju k małym, niewidnym trużenikam nauki. B. de K. predstavłalsia W. I. Czernyszewu rycariem prawdy, czelowiekom nie znawszim stracha, w bor'bie za istinu, prawo i sprawiedliwost'”.

Dyr. Stanisław Ostrowski w swych wspomnieniach mówi o studentach Polakach w Petersburgu: „Utkwił mi głęboko w pamięci egzamin kursowy w sesji zimowej. Studenci w niedużej odległości od stołu egzaminacyjnego mogli przysłuchiwać się procesowi egzaminacyjnemu... Profesor siedział przy stole, podchodził do niego student i wręczał indeks. Otóż prof. Baudouin de Courtenay po otrzymaniu indeksu spojrział na nazwisko i imię studenta i powiedział po polsku: to pan Polak? — Tak panie profesorze. Wobec tego egzamin odbędzie się po polsku. Posypały się pytania i odpowiedzi po polsku w uniwersytecie rosyjskim przed pierwszą wojną światową. Był to rok akademicki 1911/1912. Studenci Rosjanie obecni na egzaminie przysłuchiwali się uważnie temu dialogowi. Wiem, że z tego powodu nie spotkała prof. Baudouina de Cortenay żadna przykrość”.

Tu wtrączę, że prof. Leon Petrażycki i Tadeusz Zieliński rozmawiali ze sobą po rosyjsku. Dopiero kiedy usłyszeli, że ojciec z jednym i drugim rozmawia po polsku, przeszli na język, który powinien być dla nich ojczystym.

Wzruszający był biedny kaleka Babienkow, który uczeszczał na privatissima. Pamiętam, jak mówił, że płakał czytając za radą profesora „Pana

Tadeusza” — że to takie proste i tak piękne. Zdarzały się jednak zgrzyty. Czasem ujmował je ojciec humorystycznie. Opowiadał mi niedawno jeden z eks-słuchaczy uniwersytetu petersburskiego (już nie żyje), że był świadkiem sceny następującej: przewodniczący młodzieżowej grupy szowinistycznego, zarządzającego pogromy żydowskie, „Sojuza russkowo naroda” Nelken zarzucał w rozmowie profesorowi, że w swych wykładach, a dalej w skryptach używa zbyt wielu słów nie rdzennie rosyjskich. Ojciec zapytał wówczas: Wy kto? — „Ja baron Nelken, student Impieratorskowo Sankt. Pietiersburskowo Uniwersiteta istoriko-filologiczeskowo fakulteta [takiego to] kursa”. Na to ojciec; „no właśnie, a ile rdzennie rosyjskich słów pan użył?”

Niezwykła indywidualność ojca pociągnęła doń futurystów w Petersburgu, podobnie jak Młodą Polskę w Krakowie. Z ruchem futurystycznym zetknął się przez swoich słuchaczy — Lwa Jakubińskiego, Eugeniusza Poliwanowa, B. Kusznera. Uczniowie J. Baudouina de Courtenay (prócz wymienionych: S. Bernstein, S. Bondi, D. Wygotski, B. Tomaszewski) — pisze Szklowski — „byli to ludzie wszechakademiccy, interesowały ich m.in. neologizmy językowe. Futuryści tworzyli ich wiele, a poza tym interesowała jednych i drugich analiza (znaczeniowa) wyrazu jako takiego”. Owi studenci stanowili łącznik między profesorem a tą obrazoburczą grupą zaledwie dorosłych pisarzy i plastyków zgrupowanych w Opejaz” (Majakowski, Dawid i Włodzimierz, bracia Burluk — Obszczestwo Izuczenija Poeticzeskowo Jazyka, 1914-1923). Tu przypominam sobie, że jednym z interesujących się futurystycznymi neologizmami był słuchacz ojca Paweł Ocup, zaś brat jego Michał Ocup był sekretarzem Rasputina. Słuchaczów ojca i futurystów zbliżył doń nietradycyjny sposób myślenia. Na posiedzeniu poświęconym dyskusji nad książką W. Szklowskiego „Wskrzeszenie słowa” zaproszony przez młodzież profesor wygłosił przemówienie, w którym swe radykalne poglądy polityczne, konieczność wolności dla słowa i ducha, wiarę w niezniszczalność języka, a przez to narodu, tak zręcznie ubrał w szatę naukową, że zasiadający na sali przedstawiciel policji nie mógł się do niczego przyczepić, choć czuł, że coś nie jest w porządku. Profesor za to, co mówił — wspomina Szklowski — powinien był przesiedzieć rok w kazamatach, tymczasem opuszczał salę wśród oklasków.

Pamiętam, jak przewodniczył kiedyś na wieczorze poezji futurystycznej. Niektórzy młodzi ludzie w żółtych, luźnych bluzach okryli się sławą, jak przyszłość okazała, na przykład Majakowski, zdarzali się jednak w tej grupie i tacy, którym chodziło przede wszystkim o epatowanie publiczności. Historia się stale powtarza. Któryś z młodzieńców wygłosił naiwnie pogląd, że dobry człowiek nie może być dobrym poetą. Ojciec podsumowując w końcu zebrania to, co słyszał, orzekł, że wobec tego futuryści są bardzo dobrymi ludźmi.

Anna Wierzbicka w artykule *Rosyjska szkoła poetyki lingwistycznej a językoznawstwo strukturalne* omawia wpływ, jaki wywarła na nową szkołę

w literaturoznawstwie rosyjskim tradycja myśli językoznawczej J. B. de C. (lata dziesiąte i dwudzieste).

Michał Gabriel Karski delectujący się po mistrzowsku słowem jako tworzywem, słuchacz ojca już z okresu warszawskiego, wspomina (rok 1929): „wszyscy, którzyśmy go znali i pod jego kierunkiem pracowali, kochaliśmy go, łączyliśmy się bowiem z nim w duchu tą najszczytniejszą religią, której żaden kler sparodiować i rozfrymarczyć nie potrafi oraz najpiękniejszym braterstwem patriotyzmu ludzkości” i dalej: „Zarówno jasne i zajmujące wykłady akademickie, jak świetne stylistycznie i zaprawione błyskotliwym dowcipem i kapitalnymi spontanicznymi reparties, odczyty [w Tow. Miłośników J. P.] były zawsze atrakcjami intelektualnymi najwyższej klasy”. Niestety ani sam autor (notabene kuzyn nasz czy powinowaty przez Korzybskich-Podoskich), ani ja nie umiemy ustalić, w jakim piśmie był umieszczony dany artykuł (rok 1929-1930?), choć mam wycinek.

Henryk Szletyński w artykule *Na uniwerku* („Stolica” 2-9 IV 1972) pisze o ojcu: „rówieśnik, kolega Kryńskiego ze studiów w Lipsku [nieściskość — był kolegą A. A. Kryńskiego od II kl. gimn. i ze Szkoły Głównej]. Wykłady i ćwiczenia J. B. de C. przynosiły ogromną korzyść rozwojowi naszej świadomości językowej [...]”. Dalej Szletyński cytuje z przemówienia T. Kotarbińskiego nad trumną ojca: „prof. B. na czarne mówił czarne, na białe mówił białe”. Wspomina też, że dziekan wydziału teologii katolickiej zwrócił się do arcyb. Kakowskiego z prośbą o pozwolenie pochowania J. B. de C. na Powązkach. Bez skutku.

Na parę tygodni przed zgonem ojciec otrzymał pismo rektora UW (15 X 1929) zawiadamiające, iż Senat akademicki wyznaczył ojca na swego delegata, jako opiekuna stowarzyszenia „Ukraińskiej Studenckiej Hromady w Warszawie”.

W imieniu studentów na pogrzebie ojca przemawiał zmarły niedawno prof. Bronisław Wieczorkiewicz. Był częstym gościem u nas na Smolnej, a jego synek bawił z moją córką Elżunią. Rozczulony dziadek przyglądał się dzieciom.

Na zakończenie jeszcze raz prof. Doroszewski: „Baudouin de Courtenay był indywidualnością swoistą i niepowtarzalną. Swoją osobowość odczuwał przede wszystkim jako przeciwstawiającą się reszcie świata. Był nawet autorem aforyzmu (w „Myślach nieoportunistycznych”): „Nasze istnienie indywidualne jest buntem przeciw jedności wszechświata; za tę zbrodnię jesteśmy skazani na śmierć”. Całe jego życie było pewną formą buntu i nonkonformizmu w stosunku do otoczenia. Była w tym siła i tragiczność. Siłą jego była myśl usiłująca poznawać rzeczywistość, nigdy nie dająca się uwięzić w izolowanym szczegółowym fakcie, zawsze dążąca do ogarniania rozległych horyzontów i umieszczania szczegółów na tle nadającej im sens całości. W jednym ze swych odczytów, którego myślą przewodnią była myśl o konieczności nasycenia życia państwowego elementami racjonalnego myślenia, B. de C. przemawiając, jak przemawiał zwykle z pasją i przejęciem,

a zarazem ze smutkiem, bo słowa jego nie znajdowały rezonansu w społeczeństwie, czego dowodem była mała liczba słuchaczy przybyłych do auli uniwersyteckiej, gdzie odbywał się odczyt, powiedział: „co różni człowieka od bydła? — to, że człowiek może myśleć teoretycznie”. Myślenie teoretyczne umożliwia przewyżczenie indywidualnej ograniczoności jednostki, wyzwala się — jak pięknie powiedział lingwista szwajcarski Bally — z naszego „ja” i wchodzi w kontakt z tym, co jest obiektywne i względem tego „ja” zewnętrzne. „Niezwykłą siłę uzyska człowiek, gdy będzie mógł spojrzeć na siebie nie od wewnątrz, ale od zewnątrz” — powiedział wielki fizjolog i myśliciel Pawłow. B. de Courtenay patrzył na świat od strony swego wnętrza i nie osiągał harmonii między swoim „ja” a światem: był na to zbyt subiektywny, zbyt wybuchowy, ale był jednolity w swoim namyślnym dążeniu do prawdy, w dociekliwości teoretycznej, w odruchach oburzenia na wszystko to, co odczuwał jako uwłaczające godności istoty noszącej nazwę *homo sapiens*”. „Trudno sobie uświadomić, jaka byłaby luka w językoznawstwie polskim, i nie tylko polskim — gdyby nie było w nim Baudouina de Courtenay”.

W Dniu Nauczyciela (17 XI 1962 r.) prof. Doroszewski taką dał charakterystykę ojca jako nauczyciela: „Baudouin de Courtenay był postacią, której wielkość staje się tym wyrazistszą, im więcej mija czasu od chwili, gdy żywy człowiek przestał być wśród nas i w miarę, jak rozszerza się skala porównawcza. Był wielkim uczonym i niezwykłym człowiekiem. Nie był dydaktykiem, może dlatego, że na fakty językowe i zagadnienia reagował zbyt żywo, żeby się zastanawiać nad techniką przekazywania swej wiedzy słuchaczom. Ale na tej właśnie żywości polegała jego sugestywność naukowa, dzięki której trwa niezapomniany w świadomości każdego ze swych uczniów i wszystkich tych, do których docierała jego myśl”.

Maria Chmura-Klekotowa

BADANIE ROZWOJU MOWY DZIECKA
(EMBRIOLOGIA JĘZYKA) A JEZYKOZNAWSTWO —
W UJĘCIU J. BAUDOUINA DE COURTENAY

Zapoznanie się z niektórymi, niedawno udostępnionymi materiałami dotyczącymi życia i działalności naukowej J. Baudouina de Courtenay, a zwłaszcza z jego rękopiśmienną spuścizną naukową, prowadzi do wniosku, że Uczony ten w ciągu całego niemal okresu swojej działalności naukowej żywo interesował się kształtowaniem się mowy u dzieci: nie tylko opublikował na ten temat kilka prekursorskich opracowań, nie tylko wielokrotnie, przy różnych okazjach podkreślał, iż badania nad „rozwojem indywidualno-językowym”¹ mają ogromne znaczenie dla językoznawstwa i zachęcał swoich uczniów do podejmowania prac z tego zakresu, ale ponadto przez wiele (prawie trzydzieści) lat sam gromadził bezcenne, imponujące ogromem włożonej w nie pracy, materiały naukowe — obserwacje rozwoju mowy kilkorga dzieci. Materiały te szczęśliwym zbiegiem okoliczności niemal w całości ocalały i są dziś dostępne².

Opublikowane prace J. Baudouina dotyczące mowy dzieci to (w kolejności chronologicznej): 1) artykuł wydrukowany w roku 1870 w języku niemieckim pt. *Einige Beobachtungen an Kindern* 2) recenzja pracy kandydackiej A. A. Aleksandrowa, słuchacza uniwersytetu w Kazaniu, ogłoszona w wydawnictwie tegoż uniwersytetu w r. 1883 w języku rosyjskim oraz 3) najobszerniejsza, bo licząca 70 stron rozprawka pt. *Z patologii i embriologii języka*, która ukazała się w pierwszym tomie „Prac Filologicznych” (1885/6).

Z wypowiedzi samego Uczonego wiadomo³, iż z jego inicjatywy obserwacje rozwoju mowy swojego dziecka prowadził przez jakiś czas M. Kruszewski, przedwcześnie zmarły, niezwykle zdolny uczeń J. Baudouina i późniejszy jego następca na uniwersytecie kazańskim. Analizie wczesnych stadiów mowy dziecka rosyjskiego poświęcona została przygotowana pod

¹ Por. J. Baudouin de Courtenay: *O zadaniach językoznawstwa* [w]: „Dzieła wybrane”, t. 1, Warszawa 1974, s. 29 [181].

² W Bibliotece Narodowej w Warszawie (Dział Rękopisów, sygn. II. 5741-46; wybór tych materiałów opublikowano pt. „Spostrzeżenia nad językiem dziecka”, Wrocław 1974, Ossolineum, ss. 215.

³ Por. *Mikołaj Kruszewski, jego życie i prace naukowe* [w:] J. Baudouin de Courtenay: „Dzieła wybrane”, op. cit., s. 155 [307].

kierunkiem J. Baudouina rozprawa kandydacka innego jego ucznia A. A. Aleksandrowa, obroniona w roku 1883 na tymże uniwersytecie⁴; a następnie opublikowana (z pewnością nie bez pomocy Profesora) w rosyjskim czasopiśmie naukowym wydawanym w Warszawie⁵. Także K. Appel, działający w Warszawie polski lingwista-samouk, który uważał się za ucznia Baudouina, opublikował kilka artykułów na temat mowy dziecka⁶.

Co się tyczy materiałów naukowych, pozostawionych przez J. Baudouina w rękopisie, to obejmują one 1) notatki zawierające obserwacje zebrane w latach 1875-1882, a dotyczące chłopca z zaburzeniami rozwoju mowy — na podstawie tych notatek został opracowany artykuł *Z patologii i embriologii języka*, 2) obserwacje rozwoju mowy oraz rozwoju psychicznego pięciorga dzieci Uczzonego gromadzone w latach 1895-1904; łącznie 13 336 stron rękopisu w 473 zeszytach; materiały o podobnym charakterze zawierające obserwacje rozwoju mowy u wnuczki i zgromadzone przez J. Baudouina w latach 1926-29, niestety, zaginęły⁷.

J. Baudouin de Courtenay interesował się rozwojem mowy dziecka nie tylko dlatego, że jak napisał K. Nitsch⁸ „nie było dla niego w zakresie języka zjawisk nie interesujących” i nie tylko dlatego, że sam będąc ojcem pięciorga, lubił dzieci — jego zainteresowania były konsekwencją poglądów naukowych na istotę języka oraz na cele i zadania językoznawstwa. J. Baudouin „całe językoznawstwo traktował jako odmianę wiedzy o człowieku, jako w pewnym znaczeniu część ogólnej antropologii” napisał niedawno⁹ Profesor W. Doroszewski. Lektura prac naukowych J. Baudouina de Courtenay wielokrotnie zmusza nas do uświadomienia sobie trafności powyższego stwierdzenia. W centrum zainteresowań naukowych J. Baudouina de Courtenay pozostaje zawsze człowiek mówiący, mowa jako szczególna cecha wyróżniająca człowieka spośród innych gatunków istot żywych i obdarzonych psychiką.

„Językoznawstwo — pisał J. Baudouin¹⁰ — jest poznawaniem i badaniem naukowym języka czyli mowy ludzkiej w całej jej różnorodności”. Podobnie szerokie określenie przedmiotu i zadań językoznawstwa znajdujemy

⁴ Por. J. Baudouina de Courtenay (rec.) A. A. Aleksandrow: *Dietskaja rzecz*, „Izwestija Imperatorskiego Kazanskogo Uniwersiteta”, Kazań 1883, s. 234-235.

⁵ A. A. Aleksandrow: *Dietskaja rzecz*, „Russkij Filologiczeskij Wiestnik”, Warszawa 1883.

⁶ Por. K. Appel: *O mowie dziecka*, „Encyklopedia Wychowawcza”, Warszawa 1907 oraz *Rozwój mowy ludzkiej i języków* [w:] „Poradnik dla samouków”, Warszawa 1912.

⁷ Por. E. Małachowska-Lempicka: *Profesor Jan Baudouin de Courtenay jako badacz rozwoju języka dziecka*, „Pr. Fil.” XVIII, cz. 4, s. 371-376.

⁸ Por. K. Nitsch: *J. Baudouin de Courtenay* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, 1935, s. 360.

⁹ Por. W. Doroszewski: *J. Baudouin de Courtenay* [w:] „Portrety uczonych polskich”. Wybór A. Biernacki. Kraków 1974, WL.

¹⁰ Por. *O zadaniach językoznawstwa*, [w:] „Dzieła wybrane”, t. 1, op. cit., s. 27 [179].

u innego wybitnego językoznawcy, współczesnego J. Baudouinowi, J. Rozwadowskiego, który pisał¹¹: „Przedmiot językoznawstwa jest doskonale, jednostronnie określony i odgraniczony; jest nim mowa ludzka w ogóle i wszystkie języki w całym ich zakresie; to znaczy, z jednej strony mowa jako ogólna właściwość, funkcja i wytwór gatunku ludzkiego a z drugiej wszystkie jej szczegółowe realizacje w czasie i przestrzeni w postaci wszystkich języków i narzeczy, oczywiście o ile tylko są dostępne”.

Język dla J. Baudouina nie jest więc „społecznie utrwalonym, abstrakcyjnym systemem znaków”, a językoznawstwo nie ogranicza swoich zainteresowań do badania struktury tego systemu (co powoduje usunięcie poza obręb językoznawstwa badań nad procesami mówienia¹²), ale „mową ludzką w całej jej różnorodności”, „w ogóle środkiem porozumiewania się ludzi między sobą”¹³. Zainteresowanie funkcjami elementów językowych, badanie związku między dźwiękami i znaczeniem wyrazów prowadziło Uczzonego do analizy funkcjonowania języka w procesie porozumiewania się ludzi między sobą i doprowadziło do przekonania, formułowanego wielokrotnie, iż „lingwistyka musi być zaliczoną do nauk psychicznych, a raczej psychiczno-socjalnych czyli psychiczno-społecznych, ponieważ cała podstawa języka jest na wskroś psychiczną... Istnienie zaś języka jest możliwe tylko w społeczeństwie”¹⁴. „Ze stanowiska indywiduum mówiącego, język jest zjawiskiem na wskroś psychicznym. Podstawa wszelkich jego objawów jest wyłącznie psychiczną, centralno-mózgową” — pisze J. Baudouin¹⁵. To wielokrotne podkreślanie „centralno-mózgowego” charakteru zjawisk językowych, ujmowanie języka jako funkcji psychiki ludzkiej, naraziło poglądy J. Baudouina na formułowany z różnych (niejednokrotnie przeciwstawnych sobie¹⁶) pozycji zarzut tzw. psychologizmu. Wydaje się¹⁷ jednak, że jedną z ważnych przyczyn takiego właśnie rozumienia wypowiedzi J. Baudouina była niejasność stosowanej przez Niego terminologii, która odbijała ówczesny stan wiedzy (czy może raczej niewiedzy) o funkcjonowaniu ludzkiego mózgu. J. Baudouin de Courtenay stosował stale zamiennie termin psychiczny i centralno-mózgowy dając tym wyraz przekonaniu

¹¹ Por. J. Rozwadowski: „O zjawiskach i rozwoju języka”, Wyd. II, Kraków 1950, s. 216.

¹² Por. T. Milewski: „Językoznawstwo”, Warszawa 1965, s. 7, a także artykuł tegoż autora: *Językoznawstwo a logopedia i nauczanie języków obcych*, „Logopedia” 1965, nr 6.

¹³ Por. Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. XXXIII Warszawa 1903, s. 274.

¹⁴ Por. *Mikołaj Kruszewski, jego życie i prace naukowe*, op. cit., s. 128 [280].

¹⁵ J.w., s. 165 [317].

¹⁶ Por. W. Doroszewski, *Wstęp* [do:] J. Baudouin de Courtenay: „Dzieła wybrane”, op. cit., s. 39-53 i L. Zawadowski, *Wstęp* [do:] R. Jakobson i M. Halle: „Podstawy języka”, Wrocław 1964, s. 13, 14, 21-29.

¹⁷ Por. H. Mierzejewska: *O psychologizmie J. Baudouina de Courtenay*, „Pr. Fil.”, t. XX.

o materialnym podłożu zjawisk psychicznych. Wielokrotnie zresztą formułował myśl, iż „duszy dającej się badać bez mózgu nie ma i być nie może”. Dodawał jednak przy tym z żalem „tymczasem... nie wystarczą... badania psychofizyczne według dotychczasowej metody, tu psychologia nie da się zastąpić fizjologią”. Dzieje się tak m.in. dlatego, że „psychofizycy oddzielają człowieka od reszty stworzenia, a przecież człowiek jest tylko jednym z ogniw w łańcuchu istot psychicznych. Nie tylko człowiek, ale i zwierzęta posiadają mózg...”¹⁸.

Zasadniczy sprzeciw Uczonemu budziły wszelkie próby odrywania języka od człowieka, traktowania języka jako niezależnego bytu, znajdujące współcześnie swój wyraz w postulatcie „tekstowości” badań językoznawczych¹⁹.

Przeciwko takim próbom protestował na przykład J. Baudouin oceniając dorobek naukowy M. Kruszewskiego w roku 1888. Pisał wówczas²⁰: „Twierdzenia [...], że istnieją «powszechne prawa głosowe» [...] równie ogólne, stałe i niezmiennie jak prawa fizyczne lub chemiczne [...] polegają na niedostatecznym pojmowaniu przyrody, języka, na traktowaniu języka w oderwaniu od człowieka”. Konstatując z dezaprobatą fakt, że „głoski są dla Kruszewskiego prawie tym samym czym gatunki zwierząt i roślin dla naturalisty”²¹, polemizuje także ze sformułowanym przez Kruszewskiego ogólnym prawem rozwoju języka, którym ma być „dążność do zupełnej, ogólnej i szczegółowej odpowiedniości świata wyrazów światowi myśli” (czyli w dzisiejszym ujęciu: wewnątrzjęzykowa tendencja do wystarczalności i ekonomiczności środków językowych). J. Baudouin ironizuje: „język, a więc tylko pojęcie, tylko coś w rodzaju «ducha ziemi» lub «ducha czasu» dąży stale i niewzruszenie do harmonii między światem wyrazów a światem myśli!”²² i przeciwstawia temu ujęciu ludzką, nieświadomą dążność do ułatwienia procesów porozumiewania się (wymawiania, słyszenia i zapamiętywania elementów języka, do nieobciążania pamięci zbytnią ilością nie powiązanych ze sobą szczegółów²³) jako główny motor zmian językowych. Wychodzące od analizy tekstów językowych opisy systemu języka i jego podsystemów programowo niejako nie interesują się faktem najważniejszym dla J. Baudouina, mianowicie tym, że nie ma języka bez człowieka²⁴, a wszystko co w języku jest ogólne (uniwersalne) ma swoje źródło w jedności neurofizjologicznych i społecznych uwarunkowań psychiki

¹⁸ Por. *Próba uzasadnienia samoistności zjawisk psychicznych*, Kraków 1904, odb. „Rozprawy Wydziału Filologicznego AU”, t. XL, s. 4, 5 oraz 23.

¹⁹ Por. L. Zawadowski: op. cit., s. 2 i 14.

²⁰ Op. cit., s. 165 [317].

²¹ Jw., s. 153.

²² S. 166-167.

²³ Por. także: *O ogólnych przyczynach zmian językowych* [w:] „Dzieła wybrane”, op. cit., s. 71 [223].

²⁴ Por. także: *O ogólnych przyczynach zmian językowych* [w:] „Dzieła wybrane”, op. cit., s. 7 [159].

człowieka, podczas gdy odrębności warunków bytowania społeczeństw ludzkich leżą u źródła różnic między językami. Analiza zjawisk języka, porównywanie ze sobą różnych języków doprowadziły J. Baudouina de Courtenay do problemu genezy tego, co wspólne i tego, co różne w językach i skierowały jego zainteresowania ku psychice ludzkiej, której uniwersalnym refleksem na podniety świata²⁵ jest według niego język. Dostrzegając funkcje elementów systemu językowego cały język ujmował jako funkcję ludzkiej psychiki²⁶; czym tak bliski jest współczesnym ujęciom tzw. „psychologii czynności”²⁷. Natomiast związek języka ze światopoglądem układał się J. Baudouinowi²⁸ jak „funkcjonalna zależność wyższej matematyki”: z jednej strony przyswajany w dzieciństwie język narzuca nam pewną wizję otaczającego świata, z drugiej strony w formach językowych odbijają się dawne stosunki społeczne i poziom wiedzy o świecie osiągnięty przez naszych przodków.

Przekonanie o centralno-mózgowym charakterze zjawisk językowych znalazło swój wyraz w wysuwaniu na pierwszy plan badań nad żywymi językami — zamiast dotychczas uprawianych filologicznych badań języka — i w wieloletnich badaniach dialektologicznych prowadzonych wśród Słowian południowych oraz na Kaszubach. W czasie swoich wędrówek gwaroznawczych zebrał J. Baudouin niezwykle cenne i bogate materiały, które tylko częściowo wykorzystał. W ostatnich latach swego życia, świadomy ich wartości naukowej, pracował nad uporządkowaniem i udostępnieniem ich²⁹. Niestety, materiały te zaginęły w czasie ostatniej wojny.

Zrzędzeniem losu ocalały jedynie materiały dotyczące rozwoju mowy dzieci, które córka Uczonego przekazała w roku 1953 Bibliotece Narodowej.

Już w swoim pierwszym publicznym wykładzie na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1871³⁰ J. Baudouin powiedział między innymi (tłumacząc): „pewien materiał dla analogicznych wniosków o danym języku pośrednio stanowią: a) mowa dzieci mówiących tym językiem (analiza języka dzieci rzuca światło na kształtowanie się dźwięków mowy, ich alternacje... wycucie rdzenia, tendencje do różnicowania itp.)”. W kilkanaście lat później w roku 1888³¹ sformułuje tę myśl i rozwinie następująco: „Właśnie na

²⁵ Por. Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. XXXIII, op. cit., s. 268.

²⁶ Por. *Rozbiór gramatyki polskiej księdza Malinowskiego* [w:] „Dzieła wybrane”, op. cit., s. 319 [471]; Autor zdaje się wcale nie uznawać jasnej a nie potrzebującej dowiedzenia prawdy, „iż język jako jedna z fizjologiczno-psychologicznych funkcji człowieka powinien być traktowany w ścisłym związku z narodem (ludem) jako zbiorem indywidualów mówiących”.

²⁷ Por. T. Tomaszewski: „Wstęp do psychologii”, Warszawa 1963, s. 224-228.

²⁸ Por. *Językoznawstwo czyli lingwistyka w wieku XIX*, op. cit., s. 89 [1612].

²⁹ Por. P. Bešta: „Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego”, Wrocław 1972, s. 217-219.

³⁰ Por. *Niekotoryje obszczije zamieczanija o jazykowiedienii i jazykie* [w:] „Izbrannyje trudy po obszczemu jazykoznaniju”, Moskwa 1963, s. 64. W podpunkcie „b” mowa jest o patologii mowy.

³¹ Por. *O zadaniach językoznawstwa*, op. cit., s. 29 [181].

indywiduach możemy badać pewne objawy w powiększeniu lub w stanie daleko większej bezpośredniości, aniż ma to miejsce przy badaniu takiej abstrakcji, jaką jest język plemienny lub narodowy... Rozwój indywidualno-językowy może być albo rozwojem normalnym od niemowlęstwa do mowy zupełnej dziecka, a następnie rozwojem mowy zupełnej od wieku dziecięcego do najpóźniejszej starości danego osobnika, albo też rozwojem anormalnym, zwyrodnieniem językowym... To co jest indywidualne jest zarazem ogólne, ogólnoludzkie. Najprostsze pierwiastki rozwoju indywidualnego powtarzają się u wszystkich ludzi. Tak więc dotknięta tutaj embriologia i patologia językowa stanowi część językoznawstwa ogólnego w różnicy [sc. w odróżnieniu] od badania pojedynczych języków lub też szczepów językowych”.

W tym samym mniej więcej czasie³², krytykując tytuł, który Kruszewski nadał swojej pracy doktorskiej, pisał J. Baudouin: „Nareszcie o zasadach klasyfikacji języków, o zasadach dialektologii, o różnicy rozwoju języka indywidualnego a języka plemiennego, o embriologii i patologii językowej itd. itd. — nie znajdujemy tu ani wzmianki. I jakże tu można książkę podobną nazywać „zarysem całego językoznawstwa”!”.

Przytoczone sformułowania dowodzą, że J. Baudouin de Courtenay uważał badania nad nabywaniem przez dzieci języka ojczystego za ważny dział językoznawstwa ogólnego, nic więc dziwnego, że poświęcił im tak wiele czasu i uwagi w ciągu kilkudziesięciu lat swojej działalności naukowej.

Swoje pierwsze spostrzeżenia dotyczące mowy kilkorga znajomych dzieci, obserwowanych przy różnych okazjach, podsumował J. Baudouin w kilkunastu artykułach, opublikowanych w r. 1879 wraz z kilkoma innymi pracami (m.in. słynną rozprawką o działaniu analogii w polskiej deklinacji) w berlińskim roczniku naukowym, redagowanym przez A. Schleichera³³. Artykuł ten, napisany przez dwudziestotrzyletniego absolwenta Warszawskiej Szkoły Głównej (stypendystę rosyjskiego ministerstwa oświaty) zapoczątkował badania języka dzieci w Polsce. Zresztą nie tylko w Polsce, bo trzeba pamiętać, że nawet w światowej literaturze naukowej prace uważane za prekursorskie w tej dziedzinie niejednokrotnie noszą datę późniejszą. Obserwacje analizowane przez J. Baudouina dotyczą przyswajania przez dzieci fonetyki i morfologii języka polskiego. Wśród odrębności morfologicznych znajdujemy kilka przykładów wyrównań analogicznych w obrębie paradygmatu czasownika (*zdywnąć* «zdjąć», *odebrę* «odbiore» oraz przykłady neologizmów słowotwórczych: *powoźnia* «wozownia», *łykacz* «gardło», *namasłować* «posmarować masłem»). Autor wymienia tu także wyraz *zalakować* — zanotowany później w Słowniku warszawskim jako ogólnopolski. Przykładem odrębności składniowych mowy dzieci są konstrukcje

³² Por. *Mikołaj Kruszewski, jego życie i prace naukowe*, op. cit., s. 136-137 [288-289].

³³ „Baiträge zur vergleichenden Sprachforschung”, t. VI, Berlin 1868-70, z. 2, s. 215-220.

typu: *by ci zaraz oddałem*. J. Baudouin zwraca uwagę na podobieństwa łączące zjawiska fonetyczne i morfologiczne obserwowane w mowie dzieci z gwarami polskimi, a także na przykłady świadomego stosunku dziecka do zjawisk językowych: usłyszawszy dwuwiersz „*co to za zwierzę, ma nogi i pierze*”, dziecko poprawia „*nie pierze tylko piérze; kobieta pierze!*”.

W czasie wakacji letnich w 1875 r. J. Baudouin poznał pewnego chłopca (wówczas blisko siedmioletniego) z zaburzeniami w rozwoju mowy. Zainteresował się nim, a następnie po kilku jeszcze parotygodniowych obserwacjach (w latach 1876, 77, 80, 81, 82) zanalizował zebrany materiał w obszernej rozprawce opublikowanej w „Pracach Filologicznych” w roku 1885³⁴. Czytelnik zainteresowany rozwojem mowy dziecka znajdzie w niej wiele cennych spostrzeżeń szczegółowych oraz interesujące uogólnienia. Analizując przyswajanie systemu fonetycznego przez obserwowanego chłopca przeprowadza J. Baudouin porównania z systemami fonetycznymi różnych języków, wskazując na liczne zbieżności między właściwościami wymowy chłopca a cechami systemowymi tych języków. Jak w wielu pracach dotyczących zagadnień ogólnojęzykowych i tu interesują J. Baudouina zmiany zachodzące w mowie chłopca, ich przebieg i mechanizm. Niezmiernie interesujące jest na przykład spostrzeżenie o równoczesnym występowaniu w wypowiedziach obserwowanego dziecka dawniejszych, uproszczonych sposobów wymawiania (grupa *śl* oddawana przez *ś*) obok dominujących w danym okresie rozwojowym (*śl* = *tl*) i zapowiadających stan przyszły (*śl* wymawiane zgodnie z normą) lub odnotowanie zależności między sposobem wymawiania a tempem mowy.

J. Baudouin obserwuje także u badanego chłopca uporczywe utrzymywanie się uproszczonych fonetycznie postaci tych wyrazów, które wcześniej zostały przyswojone i należą do często używanych (np. własne nazwisko). Obserwacje podobne poczynili i późniejsi badacze rozwoju mowy dzieci³⁵.

Stopień opanowania gramatyki języka ojczystego, wyrabianie się „poczucia gramatycznego”, przejawiające się w analogicznych formach fleksyjnych, w neologizmach słowotwórczych, adideacjach i naiwnych etymologiach, uważa autor rozprawki za wskaźnik rozwoju intelektualnego w ogóle i każdorazowo skrupulatnie odnotowuje. Można to stwierdzić porównując rękopiśmienne notatki J. Baudouina zawierające materiał obserwacyjny, z tekstem samego artykułu.

Własnych dzieci doczekał się J. Baudouin późno, bo dopiero po ukończeniu czterdziestu lat³⁶ i niemal od dnia narodzenia pierwszego dziecka zaczął spisywać obserwacje dotyczące ich rozwoju ogólnego i językowego. Robił to przez blisko dwadzieścia lat. Są to naprawdę imponujące materiały: zawarte w 473 zeszytach formatu 16×20, liczące łącznie 13 336 stron

³⁴ Z *patologii i embriologii języka*, „Pr. Fil.”, I, 1885-86, s. 14-18, 318-344.

³⁵ Np. A. N. Gwozdiew: „Woprosy izuczienija dietskoi rieczii”, Moskwa 1961, s. 111, 112.

³⁶ Pierwsza żona Uczonego zmarła przy porodzie.

rękopisu składają się z pięciu odrębnych całości, ponieważ każde dziecko obserwowane było oddzielnie. Opisowi rozwoju mowy poświęcił autor 11 452 strony (397 zeszytów); reszta to spostrzeżenia dotyczące rozwoju ogólnego (fizycznego i psychicznego) dzieci. Rękopis zatytułowany jest „Spostrzeżenia nad dziećmi”. Obserwacje prowadzone są metodą wypracowaną we wcześniejszych badaniach: zawierają systematyczny i bardzo dokładny opis zachowania językowego badanego dziecka od pierwszych niemowlęcych krzyków i gaworzenia począwszy oraz informacje dotyczące całej sytuacji poprzedzającej reakcje językowe, towarzyszącej tym reakcjom lub będącej ich wynikiem. Notatki są ściśle datowane (z podaniem godziny), uzupełnione odsyłaczami (na przykład do zeszytów zawierających opis rozwoju ogólnego badanego dziecka lub do notatek o jego rodzeństwie). W zasadzie robione były codziennie, nieraz kilkakrotnie w ciągu dnia. Materiał obserwacyjny rozdzielony jest między kilka rubryk i układu takiego przestrzega autor skrupulatnie. W okresie nieobecności ojca matka dzieci prowadziła obserwacje w oddzielnym zeszycie, a po powrocie włączał on do swoich dzienników wybrane fragmenty tych notatek (czasem także wyjątki z listów dzieci) zaznaczając, skąd pochodzą. Najdłużej prowadził J. Baudouin notatki dotyczące najstarszej córki (19 lat), najmłodsza obserwowana była tylko w ciągu lat sześciu. Zarówno pierwsze wokalizacje jak i późniejsze wypowiedzi obserwowanych dzieci zostały zapisane w transkrypcji fonetycznej (czasem z nutowym zapisem melodii) w rubryce „fonacja”, w sąsiedniej rubryce zatytułowanej „cerebracja”, podawana jest treść, sens tych reakcji językowych. Ponieważ dosłowne zanotowanie wielu wypowiedzi nieco starszego dziecka (powyżej 6 lat) jest często niewykonalne, ze względu na szybkość i obfitość wypowiedzi, a także niecelowe, ponieważ nie różnią się od wypowiedzi dorosłych ani treścią, ani budową gramatyczną, ani pod względem fonetycznym, końcowe partie dzienników zawierają jedynie takie fragmenty wypowiedzi dzieci, które zwróciły uwagę autora jako niezgodne z normą interesujące ze względu na treść itp. Tego rodzaju notatki nie są już codzienne, ale przedzielają je odstępy kilkudniowe a nawet kilkumiesięczne, ponadto rezygnuje w nich autor z niektórych rubryk (podział na fonację i cerebrację, szczegółowe informacje o zachowaniu i postawie dziecka). W porównaniu z bogactwem zebranego opisaną metodą materiału obserwacyjnego, komentarze odautorskie i uogólnienia są raczej skąpe. Widać, że J. Baudouin interesuje przede wszystkim opanowywanie przez dzieci systemu fonetycznego: dowodem tego są rozrzucone w dziennikach próby podsumowania osiągnięć dziecka w tym zakresie. Ponadto kilka razy spotykamy się z czymś w rodzaju badania eksperymentalnego wymowy, kiedy ojciec prosi dziecko o powtarzanie wyrazów zawierających trudne dla dziecka głoski lub ich grupy, a następnie odnotowuje każdorazowe realizacje fonetyczne tych wyrazów. Poza tym specjalnymi oznaczeniami sygnalizuje autor każdy przykład wyrównań morfologicznych we fleksji, analogiczne formacje słowotwórcze i dziecięce etymo-

logie (podobnie jak czynił to w obserwacjach dotyczących upośledzonego chłopca, analizowanych w artykule: *Z patologii i embriologii języka*).

Zadziwiająca jest pasja i wytrwałość, z jaką uczony gromadził te materiały przez tyle lat, przechowywał je a potem porządkował w ostatnich latach swego pracowitego życia, umęczony dokuczliwą chorobą i rozgoryczony z powodu utraty znacznej części swojej biblioteki oraz swoich materiałów naukowych³⁷. Wykorzystał je jedynie w nieznacznym stopniu: formułując przy różnych okazjach uwagi o „człowieczeniu” mowy ludzkiej (tj. przesuwaniu się artykulacji z krtani i gardła ku przodowi jamy ustnej), popierał je przykładami zaczerpniętymi z obserwacji własnych dzieci, w uproszczeniach fonetycznych i analogicznych wyrównaniach morfologicznych dokonywanych przez dzieci widział zapowiedzi przyszłych zmian w języku narodowym³⁸, wreszcie na podstawie swoich wieloletnich obserwacji sformułował tezę, iż w rozwoju indywidualnym języka obserwujemy stopniowe ustępowanie cech indywidualnych na korzyść obowiązujących, społecznych norm językowych³⁹. Zapowiedzianej w artykule *Z patologii i embriologii języka* osobnej, uogólniającej pracy, która oprze się na rezultatach badań szczegółowych pojedynczych objawów z patologii i embriologii języka⁴⁰, Baudouin de Courtenay nigdy nie napisał.

Mimo to dzisiejszy czytelnik jego „Spostrzeżeń nad dziećmi” staje pełen podziwu i szacunku wobec ogromu pracy włożonej w tę sumienną, dokładną rejestrację codziennych spostrzeżeń, wymagającą siły woli i benedyktyńskiej cierpliwości, ale będącą zarazem realizacją planowej i precyzyjnie przemyślanej ogólnej koncepcji badawczej wielkiego Uczonego, utrwaloną w kilkuset zeszytach wypełnionych jego równym, czytelnym pismem.

Pod wpływem tej lektury przypomina się aforyzm, którego autorem jest inny wybitny, współczesny J. Baudouinowi językoznawca polski, Jan Rozwadowski: „Do pracy naukowej, a zwłaszcza do myślenia naukowego, do myślenia o życiu trzeba głowy mocnej a pokornej”⁴¹.

³⁷ Por. list do A. Černego, T. Běšta: „Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego”, op. cit., s. 219.

³⁸ Por. np. *Ewolucjonizm a językoznawstwo*, „Myśl Niepodległa”, Warszawa 1909, s. 231.

³⁹ Por. *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. XXXIII, op. cit., s. 277.

⁴⁰ Op. cit., s. 57.

⁴¹ Por. J. Rozwadowski: „O zjawiskach i rozwoju języka”, op. cit., s. 56.

POPRAWKI I DODATKI DO „BIBLIOGRAFII PRAC JANA IGNACEGO NIECISŁAWA BAUDOUINA DE COURTENAY”

Przedstawione tu notatki bibliograficzne stanowią suplement do bibliografii prac Jana Baudouina de Courtenay opracowanej przez Marię Jasińską i wydrukowanej w tomie I „Dzieł wybranych” Baudouina de Courtenay (PWN, Warszawa 1974). Uzupełnienia i sprostowania informacji uwzględnionych w niej odsyłają do jej odpowiednich numerów (w nawiasie kwadratowym scharakteryzowano rodzaj poprawki), natomiast pozycje dodane oznaczone są numerem z literą (np. 356a).

1900

278. *Linguističeskie zametki. Konspekt referatov, pročitannych... v zasedanii lingvističeskoj sekcii Neofilologičeskogo obščestva pri SPb. universitete 15 marta 1900. I. O svjazi grammatičeskogo roda s mirosozercaniem i nastroeniem ljudej, govoriaščich jazykami, različajuščimi rod. II. Neskol'ko obščelinguističeskich vyvodov iz rassmotrenija materialov dlja južno-slavjanskoj dialektologii.* „Žurnal Ministerstva Narodnogo Prosveščeniija” 1900, c. 331 oktjabr', s. 365-374. — Nadb. [W „Bibliografii” opuszczono cz. II].

1905

351. *K voprosu ob učeničeskich zabastovkach*, „Birževye Vedomosti” 1905, nr 8791: 26 IV. [Mylmie podano datę].
- 352a. *Kamień na drodze. I*, „Ogniwo” 1905, nr 1, s. 9.
355. *Kwestia polska w Rosji w związku z innymi kwestiami kresowymi i „innoplemiennymi”*, „Świat Słowiański” 1905, s. 191-206. Odb. Kraków: G. Gebethner 1905 8°, ss. 18. [Uwzględniono tylko odbitkę].
- 356a. *Luźne uwagi*, „Ogniwo” 1905, nr 6, s. 113; nr 8, s. 164.
- 376a. *Universitetskaja nauka i pasportnaja sistema*, „Rus'” 1905, nr 197: 23.8 = 5.9, s. 2. [Artykuł napisany w stylu Baudouina, ale podpisany tylko inicjałem B, co jest nietypowe dla Baudouina. „Bibliografia” natomiast podaje, że do tego czasopisma Baudouin pisał].

1906

- 384a. *Graf S. Ju. Vitte i „kadety” (Iz pis'ma v redakciju)*, „Dvadcatyj vek” 1906, nr 8: 1/14.4, s. 3.
- 396a. *Pytki v Varšave (Uspokoitel'nyj režim Vitte-Durnovo)*, „Rus'” 1906, nr 44: 2/15.3, s. 2.

1908

424. *O języku pomocniczym międzynarodowym*. Odczyt publiczny, wygłoszony w Warszawie 5 maja 1908 r. „Krytyka” 1908, z. 10, s. 243-249; z. 11, s. 375-383; z. 12, s. 461-472. — Odb. ss. 27. [Mylmie podano stronicę w z. 12].

1918

- 555a. [List do Redakcji], „Kurier Warszawski” 1918, nr 327, s. 10.
- 555b. *Pod wrażeniem walnego zebrania PTS*, „Dziennik Narodowy” 1918, nr 190: 12.5.

1919

562. *Państwowość polska a Żydzi w Polsce*, „Gazeta Polska” 1919, nr 272, s. 275-276. Przedrukowano także w: Adolf Nowaczyński: „Mocarstwo anonimowe”, Warszawa 1921, s. 257-258. [Opuszczono przedruk].

1921

572. *Jeszcze w sprawie tzw. „testowania” w wyższych uczelniach*, „Naród” 1921, nr 196. [Nauka i kultura jest tytułem rubryki, pod którą drukowano artykuł Baudouina, nie zaś częścią tytułu autorskiego].
- 572a. *Niewinne fałszywe świadectwo w wyższych uczelniach*, „Naród” 1921, nr 189: 17.7, s. 8-9.

1922

- 579a. *„Niedoszły prezydent” czyli dyssekcja „mądrej” głowy*, „Hasło” 1922, nr 10, s. 14-15.
- 857a. *Zatrważający serwilizm*, „Myśl Wolna” 1922, nr 8, s. 21-23.

1923

- 588a. *Chrystus i indyjski Krszna*, „Myśl Wolna” 1923, nr 4, s. 13-15.
- 588b. *Dobrodziejstwa celibatu czyli bezżeństwa księży*, „Myśl Wolna” 1923, nr 12, s. 1-5.
- 588c. *Dwa morderstwa*, „Myśl Wolna” 1923, nr 5, s. 10-12.
- 590a. *Łysina wyznaniowa*, „Myśl Wolna” 1923, nr 1, s. 22-23.
- 590b. *Militaryzm a wolnomyślicielstwo i bezwyznaniowość*, „Myśl Wolna” 1923, nr 10, s. 245.
- 590c. *„Młodzież ukraińska” a „młodzież polska”*, „Myśl Wolna” 1923, nr 7-8, s. 13-14.
- 592a. *Różnoraka „psychologia modlitwy”*, „Myśl Wolna” 1923, nr 10, s. 11-16.
- 592b. *Szabas przenajświętszy*, „Myśl Wolna” 1923, nr 6, s. 16-18.
- 592c. *Święty Eligiusz Morderca*, „Myśl Wolna” 1923, nr 9, s. 16-17.
- 593a. *Usprawiedliwienie*, „Myśl Wolna” 1923, nr 10, s. 10-12.

1924

- 595a. *Albo pokój i rozbrojenie moralne, albo też zawalenie się w gruzy „świata cywilizowanego”*, „Głos Polski” 1924, nr 351: 24.12.
- 597a. *Czy ateizm i Myśl Wolna wykluczają się nawzajem. Artykuł dyskusyjny*, „Myśl Wolna” 1924, nr 1, s. 8-15.
- 598a. *Jeszcze o militaryzmie a wolnomyślicielstwie i bezwyznaniowości*, „Myśl Wolna” 1924, nr 5, s. 11-17; nr 6, s. 6-10.
- 598b. *Mądralin*, „Myśl Wolna” 1924, nr 4, s. 13-20.
- 598c. *Mieszanie pojęć*, „Myśl Wolna” 1924, nr 1, s. 17-22.
- 598d. *Orientacje trupie. (W związku ze sprawą krematorium)*, „Myśl Wolna” 1924, nr 3, s. 2-8.
- 598e. *Przechrzta i neofityzm z przyległościami*, „Myśl Wolna” 1924, nr 11, s. 5-12; nr 12, s. 4-10.
- 598f. *Rehabilitacja psubrata i sukinsyna*, „Myśl Wolna” 1924, nr 8, s. 6-9.
- 598g. *Rozbrojenie i uspokojenie*, „Głos Poznański” 1924, nr 2-3; 13-14.11.
- 598h. *W związku z „Kwestią żydowską w Państwie Polskim”*, „Myśl Wolna” 1924, nr 2, s. 19-22.
- 598i. *Zagajenie wiecu protestacyjnego z dn. 1 czerwca r. 1924*, „Myśl Wolna” 1924, nr 7, s. 7-10.

1925

- 606a. [List do Redakcji], „Myśl Wolna” 1925, nr 5, s. 212.
 607a. *Od Redakcji*, „Myśl Wolna” 1925, nr 1, s. 1-4.
 607b. *Odpowiedzi Redakcji*, „Myśl Wolna” 1925, nr 2, s. 77-78. [Niepodpisane].
 607c. *Odpowiedzi Redakcji. Do wszystkich prenumeratorów i czytelników*, „Myśl Wolna” 1925, nr 4, s. 172-173.
 607d. *Przypis Redakcji do artykułu M. I. Salomona „Homo Vorax”*, „Myśl Wolna” 1925, nr 4, s. 156-157.
 607e. *Przyczynek do naszej wolności druku*, „Myśl Wolna” 1925, nr 2, s. 59-60.
 608a. *Sierota jako pojęcie wszechludzkie, pozawyznaniowe i pozanarodowe*, „Myśl Wolna” 1925, nr 3, s. 116-117. Przedrukowano w przekładzie żydowskim w jednodniówce „Dos elntste kind”, Warszawa 1925.
 609a. *Uwagi Redakcji*, „Myśl Wolna” 1925, nr 4, s. 171, 172.
 610a. *Wierzyć w kogo lub w co a wierzyć komu*, „Myśl Wolna” 1925, nr 2, s. 75-76.
 610b. *Ze spraw bieżących. 1. Konkordat. 2. Studium teologii prawosławnej. 3. [Poprawka]. 4. Redaktor pisma postępowego uznany przez policję za wariata*, „Myśl Wolna” 1925, nr 3, s. 120-125.
 610c. *Ze spraw bieżących. 1. Zmniejszenie liczby świąt. 2. Krzyże w Uniwersytecie Poznańskim. 3. Skazanie „Rosyjskiej Grupy Akademickiej”*, „Myśl Wolna” 1925, nr 4, s. 166-168, 169-170.
- Recenzje
- 611a. *Ułaszyn H. Kościół katolicki a wolność badania i nauczania*, „Myśl Wolna” 1925, nr 4, s. 164-165.
- Prace redakcyjne i wydawnicze
612. „Myśl Wolna” R. 4: 1925, nr 1-4. [Podano mylnie, jakoby Baudouin redagował cały rocznik].

1927

- 617a. *Jeszcze o krzyżach w Uniwersytecie Poznańskim*, „Życie Wolne” 1927, nr 5, s. 12.
 624a. *Śladami Rosji carskiej*, „Życie Wolne” 1927, nr 2, s. 8-10.
 624b. *Towarzystwo opieki nad... Żydami*, „Życie Wolne” 1927, nr 1, s. 10-12.
 624c. *Tryumf przemocy, tchórzostwa i obłudy*, „Życie Wolne” 1927, nr 4, s. 12-13.

1928

- 624d. *Dowcip ś.p. Piusa IX*, „Wolnomyśliciel Polski” 1928, nr 2, s. 6-7.
 625a. *Łańcuch dziekański*, „Wolnomyśliciel Polski”, 1928, nr 7, s. 12-13.
 625b. *Męczennik tajemnicy spowiedzi*, „Wolnomyśliciel Polski” 1928, nr 1, s. 5-7.
 625c. *Obiecująca młodzież*, „Wolnomyśliciel Polski” 1928, nr 3, s. 6-7.
 625d. *Powitanie*, „Wolnomyśliciel Polski” 1928, nr 1, s. 4-5.
 626a. *„Wandalizm” językowy*, „Wolnomyśliciel Polski” 1928, nr 7, s. 6-9.
 627a. *Zacięte konflikty oceniane ze stanowiska wolnomyślicielskiego czyli obiektywnego. 1. Wzajemna wyrozumiałość. 2. Przywiliej nieuctwa dla prawodawców. 3. Nietykalkość suwerennych awanturników*, „Wolnomyśliciel Polski” 1928, nr 3, s. 12-14; nr 4, s. 2-5; nr 5, s. 6-10.

1929

- 627a. *Czy kler jest nam potrzebny*, „Wolnomyśliciel Polski” 1929, nr 20, s. 5-9; nr 21, s. 8-13.
 629a. *Oddźwięki na zgrzyty i kwiki w menażerii dwunogich a bezskrzydłych. 1. [bez tytułu]. 2. „Honor” pojedynkowiczów. 3. Bez bałwochwalstwa i ubóstwiania, bez*

pielgrzymek i procesji, bez mauoleów i relikwii ani rusz. 4. Komunizm w zastosowaniu do stosunków płciowych i do rodziny, „Wolnomyśliciel Polski” 1929, nr 1, s. 9-10; nr 2, s. 7-9; nr 4, s. 7-9; nr 5, s. 7-9.

629b. Pogadanki szkolne o „Bogu” i o innych sprawach pokrewnych a drażliwych, „Wolnomyśliciel Polski” 1929, nr 11, s. 1-4; nr 12, s. 6-8.

629c. Zbrodnie i niegodziwości Mikołaja Mikołajewicza, „Wolnomyśliciel Polski” 1929, nr 7, s. 6-8.

1962

641a. [Listy do A. Muki] W: Bešta Th.: *Neznámé listy J. Baudouina de Courtenay lužickosrbskému buditeli A. Mukovi*, „Slavia” 1962, nr 3.

1968

642a. [Listy do M. Zdziechowskiego] W: Białokozowicz B.: *Jan Baudouin de Courtenay i Marian Zdziechowski*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 2, s. 141-156.

1969

642b. [Listy do A. N. Veselovskiego] W: *Pis'ma Boduèna de Kurtenè A. N. Veselovskomu*, „Izvestija Akademii nauk SSSR, Serija literatury i jazyka” 1969, t. 28, s. 456-462.

Przy ewentualnym przedruku „Bibliografii” (w wersji poprawionej i uzupełnionej) warto byłoby wrócić do dwóch zasad zastosowanych we wcześniejszej bibliografii, którą zawierało wydawnictwo „I. A. Boduèn de Kurtenè (k 30-letiju so dnja smerti)”, Moskwa 1960. Autorzy tej bibliografii, L. E. Bokareva i A. A. Leont'ev, podają po pierwsze miejsce wydania każdego czasopisma figurującego w bibliografii, a po drugie oznaczają gwiazdką wszystkie pozycje znane im nie z autopsji, lecz z innych źródeł.

Robert A. Rothstein

Ludność PKO?

Powszechna Kasa Oszczędności wydaje co miesiąc komunikaty informujące o stanie wkładów pieniężnych na koncie tej instytucji. Ta informacja bywa ogłaszana pod nagłówkiem „stan wkładów pieniężnych ludności” albo „stan zadłużenia ludności w PKO”. Pewien znany publicysta zaprotestował przeciw temu sformułowaniu twierdząc, że wyraz *ludność* został w nim użyty w niewłaściwy sposób. „Kto wie — czytamy w krytycznych uwagach wymienionego publicysty — może już niebawem dentysta będzie wiercił *ludności* w zębach, kelner obsługiwał *ludność* w knajpie, kontroler sprawdzał u *ludności* bilety, a dziennikarz otrzymywał od *ludności* listy. Ale póki co, czcigodni dyrektorzy PKO, a także wszyscy usługowcy mogliby przecież zwrócić uwagę na pewne subtelne, ale istotne odcienie naszej mowy ojczystej. Dla Głównego Urzędu Statystycznego jesteśmy wprawdzie przedmiotem badań jako *ludność* PRL, dla Was natomiast nie jesteśmy ani *ludnością*, ani *tubylcami*, ani *krajowcami*, ale — na miłość boską — *klientami*! Podobnie jak dla urzędów — *interesantami*, jak dla wydziału finansowego — *płatnikami*, jak dla kin — *widzami*, a dla MPK — *pasażerami*”. — Nie wymieniam nazwisk dyskutantów, bo ich uwagi nie były przeznaczone do publikacji przez radio, poza tym ważna jest przede wszystkim treść dyskusji, w danym wypadku nie grożącej zresztą przekształceniem się w konflikt osobisty, co się niestety dość często zdarza. W związku z zacytowanym przed chwilą tekstem nasuwają mi się drobne zastrzeżenia „ponadprogramowe”. Dotyczą one wyrażenia *może już niebawem*. *Niebawem* to «wkrótce». Jeżeli powiemy o kimś: „Już przyszedł”, to ze słowa *już* dowiadujemy się, że nie musimy dłużej czekać na tę osobę; *już* odnosi się do czasu teraźniejszego; w innych kontekstach do bliskiej przyszłości, np. „On już idzie” (a więc za chwilę tu będzie). Można powiedzieć „Niebawem wrócę” — to znaczy «wrócę za chwilę» (ma to zresztą odcień trochę książkowy), ale na pytanie: kiedy wrócisz? raczej nie odpowiemy: „Już niebawem”. Dawniej była w użyciu dziś już poniechana forma *niezabawem*, na przykład w „Bajkach” Krasickiego wilki mówią do jagnięcia: „smacznyś, słabyś i w lesie: zjedli niezabawem”. — *Póki co* jest rusycyzmem: ros. *poká szto* znaczy «tymczasem», w rosyjskiej mowie potocznej wyraz *poká* bywa używany zamiast «do widzenia». Refleksem tej formułki pożegnalnej stał się u nas związek wyrazowy *no to tymczasem* — słyszy się to dosyć często w rozmowach „młodzieżowców”, jak mówią niektórzy młodzi ludzie, a czasem starsi mówiąc o młodych. Ma to takie zabarwienie stylistyczne jak w języku angielskim *so long*.

A teraz kwestia stanowiąca właściwy przedmiot sporu między dyrektorem PKO a jego krytykiem: chodzi o znaczenie wyrazu *ludność*. Korespondent występujący przeciw używaniu tego wyrazu uważa, że interesantów PKO nie należy określać wyrazem o treści tak ogólnej jak *ludność*. *Ludność* to ogół mieszkańców kraju; można także mówić o *ludności* miast, wsi, województw. Jest to pojęcie zbiorowe wiążące się z pojęciem terytorium przez tę *ludność* zamieszkanego. Kelner obsługuje w restauracji nie całą *ludność* danej miejscowości, ale tych klientów, którzy pozajmowali miejsca przy stołach, niezależnie od tego, skąd się w restauracji wzięli. Funkcja sprawdzania biletów w pociągu należy do zakresu pracy kontrolera. Trudno mówić o tym, że kontroler sprawdza *u ludności* bilety, bo innych ludzi niż pasażerowie pociąg nie przewozi, a cała *ludność* w pociągu się nie zmieści. Urzędy załatwiają interesantów, urzędy skarbowe płatników (którzy są jednocześnie interesantami), w kinach i teatrach jest publiczność, składająca się z widzów. Korespondent, który uważa, że wyraz *ludność* lepiej w cytowanych kontekstach zastąpić wyrazem *klienci*, w zasadzie ma rację, dyrektor PKO natomiast sądzi, że w sformułowaniu „Ludność miejska jeździ tramwajami” nic rażącego nie ma, tak samo jak w zdaniu „Ludność wiejska korzysta z pomocy dentystycznej”.

Zdania zakwestionowane przez korespondenta mówiące o „wkładach pieniężnych *ludności* w PKO” oraz o „stanie zadłużenia *ludności* w PKO” — zwłaszcza to ostatnie, nie są niepoprawne. Nie ma takiego wyrazu, w którego treści nie byłoby żadnych pierwiastków wspólnych mu z jakimś innym wyrazem. Ani ludzie mówiący, ani wyrazy nie żyją w próżni: nazwa PKO łatwo się kojarzy z pojęciem klientów, którzy w gmachu „pod rotundą” w Warszawie załatwiają sprawy finansowe, dlatego też słowa *klienci PKO* stanowią związek frazeologiczny naturalny i dobrze się tłumaczy. Można *interesantów PKO* włączyć do pojęcia *ludności*, ale *ludność* kojarzy nam się raczej z pojęciem miasta, państwa albo wsi, jest to wyraz z zakresu raczej etnografii niż spraw finansowych. PKO wykonuje codziennie około miliona operacji bankowych i to w przekonaniu Dyrekcji tej instytucji stanowi podstawę używania wyrazu *ludność*, który ma znaczenie zbiorowe. „Jednocześnie jednak — dodaje Dyrekcja — gdy chodzi o konkretną grupę ludzi, jest ona zawsze nazywana *klientelą*. Mówimy i piszemy, że nie *ludność*, lecz *klienci PKO* mają prawo żądać szybkiego i uprzejmego załatwienia. PKO załatwia klientów i tylko w wypadkach, gdy mowa o wielkiej liczbie tych klientów (czy interesantów) używany bywa wyraz *ludność*”. — Ten wniosek, trochę kompromisowy, nie wymaga dalszego cyzelowania.

Nazwy regionów z przyrostkiem *-izna*

Obywatela Jana Wojakowskiego z Katowic rażą nazwy regionów geograficznych kończące się na *-izna*; niektóre z nich są tradycyjne, inne zaczynają się szerzyć od niedawna. Korespondent ma rację, że nie należy ta-

kich form stosować do obszarów, których nazwy dotychczas takiej formy nie miały. Typ nazw na *-izna* według opinii niektórych historyków był charakterystyczny dla miejscowości, które wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie jest to jednak całkiem ściśle. Nie mamy powodu stawiać się heroldami takich nazw; nigdy się nie powie: *Warszawszczyzna*, *Krakowszczyzna*, *Poznańszczyzna*, *Szczecińszczyzna*. Spotyka się czasem formę *Lubelszczyzna* (której mieszkańcy bywają nazywani *Lubelakami* — forma nie wszystkim zresztą znana; *lublinianin* — to mieszkaniec miasta). Niedaleko od Szczepieszyna w kierunku północno-zachodnim jest *Doroszewszczyzna*, miejscowość bardzo piękna, której mieszkańców przy okazji pozdrawiam. Inne nazwy regionów, takie jak *Kurpie*, *Mazowsze*, *Kujawy*, *Podhale*, *Krakowskie*, powinny zachować swoje formy dotychczasowe. Jeden ze statków zbudowanych w którejś z naszych stoczni otrzymał nazwę *Ziemia Szczecińska*. Jest to niewątpliwie lepsze od „*Szczecińszczyzny*”, tak samo jak nazwa *Białostockie* lepsza jest od *Białostoczczyzny*. O nazwach geograficznych na *-izna* pisała prof. Safarewiczowa z Krakowa i doc. Kreja z Gdańska.

Dyskoteka — płytoteka

Obywatel Marian Muszerski z Gdańska jest zdania, że słowo *dyskoteka*, dające się często słyszeć w audycjach radiowych, należałoby zastąpić słowem *płytoteka*, ponieważ w tej nazwie chodzi o zestaw płyt, a nie o zestaw dysków. Niewiele te nazwy różniłyby się od siebie. Wyraz *dysk* istnieje w języku polskim, jest pochodzenia greckiego, już w igrzyskach olimpijskich brali udział *dyskobole*, która to nazwa oznaczała sportowców rzucających *dyskiem*. Wyraz ten ma parę znaczeń, ale pod tym względem nie różni się od wyrazu *płyta*: można mówić o *plycie* w budownictwie, w geografii, geologii, w muzyce (*płyta rezonansowa*). Nie warto — moim zdaniem — walczyć z *dyskiem*, posługując się w tej walce *płytą*.

Czas zaprzeszły

Ob. Adama Basińskiego z Rudy Śląskiej bardzo razi używana przez niektórych publicystów forma czasu zaprziesłego (tego gramatycznego terminu korespondent nie używa, ale o tę formę mu chodzi), jak na przykład w zdaniu: „Grając w dziesięciu przeciwko jedenastce górników ŁKS wygrał był ten mecz”. — W tym wypadku korespondent ma rację: konstrukcja *wygrał był* nie ma uzasadnienia, bo czas zaprzieszły używany bywa wtedy, gdy mowa o czynności przeszłej uprzedniej w stosunku do innej czynności przeszłej, w przytoczonym zaś zdaniu po wygraniu meczu przez ŁKS (Łódzki Klub Sportowy) o niczym innym nie ma wzmianki, wystarczyłaby więc forma *wygrał*. Czas zaprzieszły coraz bardziej wychodzi z użycia, ale jeżeli jest użyty właściwie, nie powinno się go potępiać. „Stary słu-

dębowy pochylił się, bo już był wygnił do połowy" — to jest przykład z Mickiewicza; *był wygnił* dobrze się tłumaczy: najpierw słup wygnił, potem się pochylił — jedna czynność przeszła jest uprzednia w stosunku do innej przeszłej i ta treść tłumaczy użycie konstrukcji z czasem zaprzyszłym.

„Dżdżysty deszcz”

Inż. Zygmunt Jankowski w polskim przekładzie powieści O'Briena „Dziewczyna o zielonych oczach” przeczytał następujące zdanie: „Poszliśmy do lasu w pobliżu domu, żeby nie zmoknąć na dżdżystym deszczu” i pisze, że według niego „*dżdżysty deszcz* to to samo, co *masło maślane*” — a pisząc to ma rację. Dawna forma dopełniacza wyrazu *deszcz* brzmiała *dżdżu*; dochowała się tylko w zwrocie, zresztą rzadko używanym: *łaknąć jak kania dżdżu*. Od tej formy tematu rzeczownikowego utworzony został przymiotnik *dżdżysty*, użyty przez Mickiewicza: „Kilka wichrów raz po raz prześwisnęło, spodem. Jeden za drugim lecą, miecąc krople dżdżyste, Wielkie, jasne, okrągłe, jak grady ziarniste”. *Krople dżdżyste* to krople deszczowe; więź znaczeniowa, która historycznie łączy rzeczownik *deszcz* z przymiotnikiem *dżdżysty*, dzisiaj osłabła i powiemy: *krople deszczu* albo *krople deszczowe*, ale nie *dżdżyste*. Dzisiaj *dżdżysty* może być dzień, w ciągu którego często pada deszcz. Sienkiewicz pisze w „Listach z podróży i wycieczek”: „Dżdżyste od kilku tygodni niebo wypogodziło się na koniec zupełnie i zarumieniło się wspaniałą zorzą wieczorną”. *Dżdżyste niebo* to niebo, z którego od czasu do czasu padał deszcz. Odmiana *deszcz* — *dżdżu* jest gramatycznym archaizmem. Niektóre osoby czasem się nawet zastanawiają nad tym, jaka forma mianownikowa odpowiada dopełniaczowi *dżdżu*. Co do etymologii wyrazu *deszcz*, to dwaj sławiści, Francuz Vaillant i Rosjanin Trubeckoj, niezależnie od siebie, zinterpretowali go kiedyś jako znaczący pierwotnie «zły dzień», sanskryckie *dus danah* (sanskryckiemu *s* odpowiada w tym wypadku słowiańskie *r*: *dur-*, rdzeń ten sam co w *durny*, por. u Mickiewicza: „młodość durna i chmurna”).

W.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowanych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślanie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze i cały rok następny,
- do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz wszelkiego rodzaju inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa—Książka—Ruch”, ul. Wronia 23, 00-958 Warszawa.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.